

equal

BIULETYN

Fundacja
FUNDUSZ WSPÓŁPRACY

NR 4/2008

BIULETYN wydawany przez Fundację „Fundusz Współpracy”

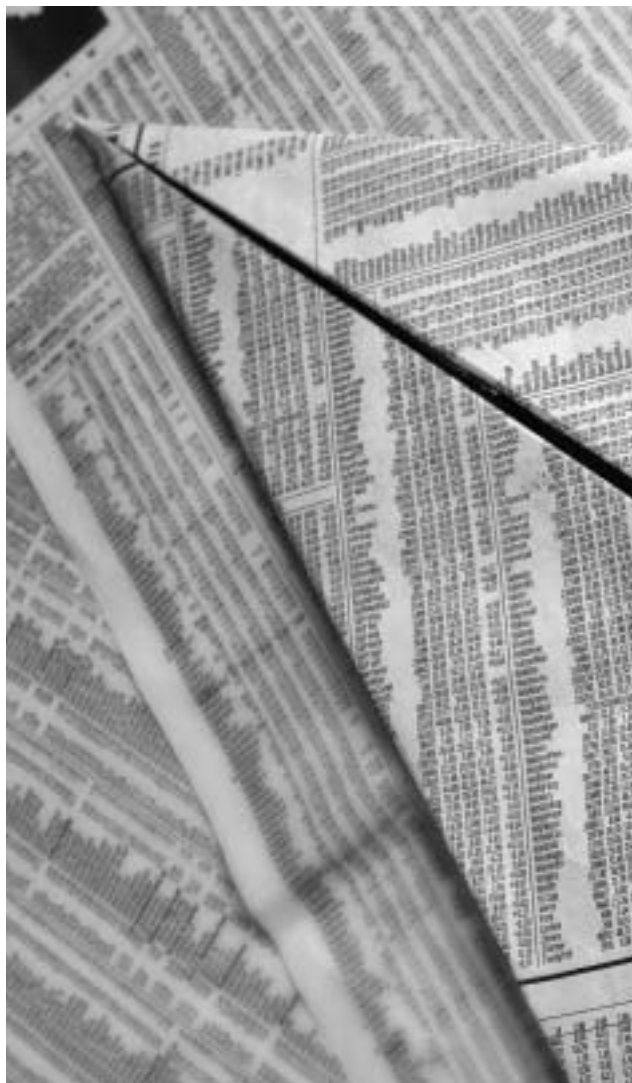
jestem przyzwyczajony do trudnych zadań 6

wsie zaczynają żyć 16

sektor wielu możliwości 24

Spis treści

OD REDAKCJI	3
 Potrzeba „świeżej krwi”	 4
Jestem przyzwyczajony do trudnych zadań	6
Korzystamy z doświadczeń Equala	8
Sieci kompromisu	10
Decydenci w sieci	12
 Strategia gender	 14
Wszystkie zaczynają żyć	16
 Pobudzić rozwój lokalny	 18
Spółdzielnie zmieniają życie	20
Coraz więcej zleceń	22
 Sektor wielu możliwości	 24
Czas na decyzje polityczne	26
 Spółdzielcza gmina	 28
Twarda szkoła samodzielności	30
 Wietnamska wrażliwość	 32
Krok do wolności	34
Będę pomagać kobietom	36
 Fundacja „Fundusz Współpracy” w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki	 38



Wydawca: FUNDACJA „FUNDUSZ WSPÓŁPRACY”
UL. GÓRNOŚLĄSKA 4A
00-444 WARSZAWA, TEL. (22) 625 39 37, FAX (22) 625 28 05
[HTTP://WWW.EQUAL.ORG.PL](http://www.equal.org.pl)
[HTTP://WWW.COFUND.ORG.PL](http://www.cofund.org.pl)

Zespół Redakcyjny: BEATA PUSZCZEWICZ (REDAKTOR NACZELNA), DARIUSZ BIEGIEJ
(AUTOR REPORTAŻY I WYWIADÓW), MAREK MAZIUK

PROJEKT GRAFICZNY, OPRACOWANIE REDAKCYJNE, SERWIS FOTOGRAFICZNY,
SKŁAD: PRACOWNIA C&C, WWW.PRACOWNIACC.PL
DRUK: DRONA SP. Z O.O.

AUTORZY, PRZEKAZUJĄC DO REDAKCJI TEKSTY, PRZENOSZĄ NA WYDAWCĘ PRAWO
DO PUBLIKACJI (PRAWA AUTORSKIE I WYDAWNICZE).
REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO SKRACANIA I ADIUSTOWANIA NADESŁANYCH
TEKSTÓW.

BIULETYN JEST FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU
SPOŁECZNEGO W RAMACH INICJATYWY WSPÓLNOTOWEJ EQUAL
I ROZPOWSZECZNIANY BEZPŁATNIE.
NAKŁAD: 1000 EGZ.

Szanowni Państwo!

Projekty Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL pomogły wielu ludziom w powrocie na rynek pracy, zdobyciu nowych kompetencji zawodowych, a nawet w uporządkowaniu ich dotychczasowego życia. Beneficjenci tych przedsięwzięć nabrali wiary we własne możliwości; niektórzy do tego stopnia, że dziś korzystając z trzyletnich doświadczeń zdobytych podczas udziału w programie EQUAL, sami starają się pomagać osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

W kolejnym numerze naszego biuletynu przedstawiamy rezultaty projektu „Praca i godne życie dla kobiet – ofiar przemocy”. Jego beneficjentkami były m.in. kobiety przebywające w Zakładzie Karnym w Lublińcu. Odwiedziliśmy tę placówkę penitencjarną, aby porozmawiać z nimi o korzyściach, które odniosły dzięki udziałowi w projekcie oraz o planach na przyszłość.

W Poznaniu spotkaliśmy się z realizatorami i uczestniczkami innego przedsięwzięcia Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Dzięki projektowi „Ekonomia społeczna w praktyce”, administrowanemu przez Fundację Pomocy Wzajemnej „Barka”, zostało uruchomionych aż 16 spółdzielni socjalnych. Jedną z nich, świadczącą usługi cateringowe, założyły dwie bezrobotne poznanianki. W wywiadzie zamieszczonym w biuletynie opowiadają o pierwszych trudnych miesiącach spółdzielni oraz o pomocy, jaką uzyskały w ramach projektu.

Kolejne ciekawe przedsięwzięcie, również dotyczące spółdzielczości socjalnej, było administrowane przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Dzięki projektowi „Kluczowa rola gminy w aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych” udało się wypracować model tworzenia lokalnej spółdzielni socjalnej pod auspicjami gminy, z udziałem organizacji społecznych, oraz uruchomić kilka takich firm w gminach miejskich i małomiasteczkowych.

W biuletynie prezentujemy także projekt „Tu jest praca”, którego administratorem był Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Jego rezultatem jest m.in. kilka opracowanych form kształcenia liderów organizacji trzeciego sektora oraz pierwsza w Polsce Kasa Wspierania Gospodarki Społecznej, której działanie przetestowano na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

Fundacja „Fundusz Współpracy” realizowała cztery projekty systemowe uzupełniające Inicjatywę Wspólnotową EQUAL. Tym razem przedstawiamy dwa z nich. Pierwszy dotyczył wdrażania strategii gender mainstreaming, drugi – upowszechniania dobrych rezultatów na obszarach wiejskich.

Doświadczenia płynące z projektów EQUAL zostały wykorzystane przy tworzeniu rządowego programu „Solidarność pokoleń 50+”, którego uruchomienie planowane jest pod koniec 2008 r. O jego głównych założeniach rozmawiamy z Agnieszką Chłoń-Domińczak, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej.

O podsumowanie dorobku projektów EQUAL oraz określenie, w jaki sposób ich rezultaty będą mogły być rozwijane w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki poprosiliśmy Pawła Chorażego, dyrektora Departamentu Zarządzania Europejskim Funduszem Społecznym w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Natomiast Tadeusza Kozeka, Prezesa Zarządu Fundacji „Fundusz Współpracy”, zapytaliśmy o zadania, które stoją przed Fundacją w najbliższych latach.

Życzę Państwu miłej lektury.

Beata Puszczewicz

POTRZEBA „ŚWIEŻEJ KRWI”



POTRZEBA „ŚWIEŻEJ KRWI”

Rozmowa z Pawłem Chorążym, dyrektorem Departamentu Zarządzania Europejskim Funduszem Społecznym w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego

W programie EQUAL pokładane były bardzo duże nadzieje – proporcjonalne do środków finansowych przeznaczonych na jego realizację. Czy, Pana zdaniem, zostały one spełnione?

Trudno to na razie stwierdzić. Wbrew pozorom, jesteśmy dopiero w połowie drogi. Mamy rezultaty wypracowane przez poszczególne Partnerstwa, ale przecież nie to było głównym celem programu. Te najlepsze rozwiązania trzeba teraz upowszechnić, a więc o tym, czy EQUAL był programem udanym, tak naprawdę będziemy mogli porozmawiać dopiero za kilka lat.

Obserwuję zjawisko, które nazwałem syndromem porzuconych rezultatów. Istnieją Partnerstwa, które potraktowały realizację projektów EQUAL jako terminowe zadanie do wykonania, wypracowały pewne rozwiązania i z czystym sercem odłożyły je na półki. Nie ma Pan podobnego wrażenia?

Oczywiście są takie przypadki. Z drugiej jednak strony, nie wszystkie rezultaty i produkty programu EQUAL nadają się do wdrażania. Obecnie najważniejsze jest zachęcanie ministerstw i agend rządowych do tego, by korzystały z tych dobrych doświadczeń. Tak zresztą się dzieje, choćby w przypadku programu „Solidarność pokoleń 50+”, który w dużej mierze opiera się na tym, co zostało wypracowane w ramach programu EQUAL. Bardzo ciekawa dyskusja toczy się też wokół projektów Tematu D. Jest duża szansa, że dorobek tych Partnerstw zostanie wykorzystany. Wypracowanych koncepcji jest jednak bardzo dużo, każde Partnerstwo chciało przygotować swój własny projekt aktu legislacyjnego, w efekcie projekty te są wobec siebie konkurencyjne. Uważam więc, że potrzeba jeszcze sporo czasu, aby powstała wspólna propozycja, oparta na doświadczeniach wszystkich realizatorów projektów. Niewątpliwym sukcesem Partnerstw Tematu D jest podjęcie prac nad nowelizacją Ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Czy trzy lata realizacji projektów nauczyły Partnerstwa działania kolektywnego, czy pod koniec programu EQUAL nadal ze sobą konkurowały?

W niektórych przypadkach Partnerstwa rzeczywiście zaczęły działać wspólnie. Tego przykładem jest z kolei Temat F, w którym Partnerstwa dostrzegły korzyści płynące ze współpracy, wspólnego lobowania za pewnymi rozwiązaniami. Mamy jednak również i takie przypadki, że dominowało nastawienie na wypracowanie indywidualnego produktu.

Rozpoczęła się realizacja Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, który stwarza wielką szansę na rozwijanie rezultatów wypracowanych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Jak będzie się to odbywało?

Konsekwencją rezygnacji z inicjatyw wspólnotowych było włączenie podstawowych zasad programu EQUAL – czyli innowacyjności, współpracy ponadnarodowej czy zasady upodmiotowienia – do tzw. głównego nurtu programowania. W Polsce podeszliśmy do tych zasad w sposób

horyzontalny, opierając się na doświadczeniach EQUALa, a więc mając w pamięci trudności z mainstreamingiem. Główną przyczyną tych trudności było postrzeganie EQUALa przez różne instytucje jako programu Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, a tak być nie powinno. Doświadczenia EQUALa są przecież najbardziej fundamentalne dla tzw. ministerstw liniowych. Chcieliśmy, aby realizując projekty innowacyjne, miały one możliwość konfrontowania ich z programami głównego nurtu i przenoszenia do niego najlepszych rozwiązań. Dlatego projekty innowacyjne i ponadnarodowe będą teraz towarzyszyły poszczególnym osiom priorytetowym oraz będą realizowane przez instytucje pośredniczące dla poszczególnych priorytetów. Na przykład na poziomie centralnym za kwestie zatrudnienia i aktywizacji społecznej będzie odpowiadało Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Chętnych do realizacji projektów w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki jest bardzo wielu, zwłaszcza wśród osób, które były zaangażowane w program EQUAL. Czy te apetyty zostaną zaspokojone?

Kwota przeznaczona na innowacje (około 300 mln euro) jest znacznie większa niż ta, która była dostępna w ramach programu EQUAL. Ułatwieniem będzie z pewnością fakt, że te środki znajdują się znacznie bliżej potencjalnych beneficjentów i innowatorów społecznych. Obawiałbym się jednak takiej sytuacji, że głównymi realizatorami projektów innowacyjnych i ponadnarodowych byłyby te same podmioty, które pracowały w ramach EQUALa. Nikt jednak nie ma legitymacji do tego, aby być ciąglem innowatorem społecznym.

Potrzeba „świeżej krwi”?

Tak. Bardzo istotne jest to, żebyśmy nie zamknęli się tylko w gronie tych samych instytucji i osób oraz mieli do czynienia ze strukturą, której zaczyna brakować dynamizmu. Liczymy się z tym, że takie podejście będzie rodzić rozczarowania i frustracje, ale ważne jest, aby była to zdrowa frustracja, która raczej skłania do działania niż zniechęca.

Czyli nikt z realizatorów projektów programu EQUAL nie ma zapewnionej „wejściówki” do Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki...

Na pewno nie. Doświadczenie, które zdobyły te instytucje, stawia je na uprzywilejowanej pozycji, ale projekty innowacyjne są otwarte również dla tych, którzy nie mieli do czynienia z EQUALem. Liczy się pomysł.



JESTEM PRYZWYCZAJONY DO TRUDNYCH ZADAŃ

Rozmowa z Tadeuszem Kozkiem, prezesem Zarządu Fundacji „Fundusz Współpracy”

Jakie nowe zadania czekają Fundację „Fundusz Współpracy” po zakończeniu realizacji programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL?

Dużym wyzwaniem dla Fundacji jest z pewnością możliwość realizowania nowych programów tego typu, z wykorzystaniem dużego doświadczenia jej pracowników. Takie szanse istnieją, aczkolwiek rozmowy na ten temat z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego nie zostały jeszcze sfinalizowane.

W jakich dziedzinach, Pana zdaniem, można najlepiej wykorzystać doświadczenia zdobyte dotychczas przez pracowników Fundacji?

Tych dziedzin jest bardzo wiele. Fundacja „Fundusz Współpracy” rozpoczęła swoją działalność w 1990 r. Zajmowała się wówczas przede wszystkim zarządzaniem środkami pochodzącymi z pomocy zagranicznej. Realizowała programy dotyczące rolnictwa, kształcenia zawodowego, małych i średnich przedsiębiorstw, społeczeństwa obywatelskiego. Do dzisiaj kontynuowane są programy dotyczące tzw. rozwoju instytucjonalnego, czyli wsparcia dla administracji publicznej w zakresie integracji europejskiej. Było też wiele projektów związanych ze współpracą z organizacjami pozarządowymi, zarówno w ramach pomocy przedakcesyjnej, jak i po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, czego przykładem jest właśnie Inicjatywa Wspólnotowa EQUAL. Nasze doświadczenie jest więc bardzo duże, musimy tylko znaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości programów związanych z rozwojem społeczno-gospodarczym i funduszami strukturalnymi.

Czym obecnie zajmuje się Fundacja?

Realizujemy kilka programów. Najważniejszy z nich dotyczy zarządzania tzw. środkami przejściowymi. Celem tego programu – którego realizacja potrwa jeszcze dwa lata – jest wzmocnienie zdolności polskiej administracji publicznej do działania w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej. Kolejna grupa programów jest związana z Europejskim Funduszem Społecznym. Zwłaszcza w tej dziedzinie staramy się o pozyskanie do realizacji kolejnych przedsięwzięć. Mam nadzieję, że decyzje zapadną już niebawem i będziemy mogli płynnie przejść do kolejnych działań zapoczątkowanych realizacją programu EQUAL. Inną ścieżką naszego rozwoju jest zarządzanie programami dotyczącymi współpracy transgranicznej. Fundacja otrzymała już pewne zadania, następnym etapem będzie najprawdopodobniej obsługa programów dotyczących naszej wschodniej granicy. Jesteśmy też otwarci na inne działania, które są obecnie na etapie negocjacji z administracją centralną. Największe nadzieje wiążę ze współpracą na rzecz rozwoju. W tej dziedzinie można bowiem znakomicie wykorzystać doświadczenie Funduszu Współpracy. Polska, poprzez fundusze będące w dyspozycji Ministra Spraw Zagranicznych, już obecnie pomaga innym krajom. Mam nadzieję, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekaże nam część zadań związanych z realizacją takich przedsięwzięć.

Objął Pan funkcję prezesa Zarządu Fundacji przed kilkoma tygodniami. Przed Panem niełatwe zadania...

To prawda, ale jestem do takich trudnych zadań przyzwyczajony. Realizowałem pierwsze programy pomocy przedakcesyjnej w czasie, gdy nie mieliśmy właściwie żadnych doświadczeń w tej dziedzinie. W latach 1998–1999 zajmowałem się zmianami struktur zarządzania w Polsce programem Phare. Brałem też udział w przygotowaniach do realizacji dwóch innych programów pomocy przedakcesyjnej: SAPARD i ISPA. Ważne dla mnie jest również to, że znam Fundację „Fundusz Współpracy”, bo kiedyś tu pracowałem. Wiem, że są tu kompetentni pracownicy, mający duże doświadczenie, a także wiele nowych osób pełnych zapału do pracy. Mam pewność, że wspólnie poradzimy sobie nawet z największymi wyzwaniami.

KORZYSTAMY Z DOŚWIADCZEŃ EQUAL-A

Rozmowa z Agnieszką Chłoń-Domińczak, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej

Trwają prace nad rządowym programem „Solidarność pokoleń 50+”. Czy skorzystają Państwo z doświadczeń projektów realizowanych w ramach programu EQUAL?

Z pewnością tak. Skorzystamy przede wszystkim z rezultatów projektów realizowanych w ramach Tematu F, dotyczących zatrudniania osób w szczególnych warunkach rynku pracy oraz sytuacji pracowników po 50. roku życia. Celem programu jest promowanie różnych działań, które zmierzają do zwiększenia aktywności zawodowej Polaków z tej właśnie grupy wiekowej. Doświadczenia, jakie udało się zgromadzić w trakcie realizacji programu EQUAL (dotyczące np. systemu szkoleń czy intermentoringu), stanowią dobrą podstawę do przygotowania działań na poziomie ogólnopolskim.

Jakie są główne założenia programu „Solidarność pokoleń 50+”?

Określiliśmy sześć celów, które mają doprowadzić do zwiększenia zatrudnienia starszych pracowników. Pierwszy to poprawa warunków pracy, zarządzania wiekiem i profilaktyki zdrowotnej, a więc różnego rodzaju działania w miejscu pracy i w jego otoczeniu, prowadzące do zwiększenia możliwości w utrzymaniu zatrudnienia starszych pracowników. Możemy w dużym stopniu korzystać z doświadczenia płynącego z projektów EQUAL. Drugi cel to wzbogacenie wiedzy osób po 50. roku życia. Chcemy budować modelowe ścieżki kształcenia ludzi starszych, promować planowanie kariery zawodowej, upowszechniać dostęp do kształcenia ustawicznego starszych pracowników. Tu również będziemy korzystać z doświadczeń programu EQUAL. Trzeci cel dotyczy wszelkiego rodzaju działań związanych ze zmniejszeniem kosztów pracy zatrudnienia osób z grupy 50+. Z jednej strony chcemy redukować składkę na fundusz gwarantowanych świadczeń pracowniczych na 5 lat przed wiekiem emerytalnym, z drugiej zaś – dofinansowywać kształcenie takich pracowników ze środków publicznych, a przede wszystkim ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Nasz czwarty cel to aktywizacja osób bezrobotnych lub zagrożonych utratą pracy. Te działa-

nia będą podejmowane na poziomie urzędów pracy. Zależy nam na przekwalifikowaniu takich osób lub szybkim znalezieniu im nowej pracy. Piątym celem jest aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych. Będziemy podejmować działania, dzięki którym niepełnosprawność nie będzie wiązała się z koniecznością odejścia z rynku pracy. Skierujemy do osób niepełnosprawnych różne programy aktywizacji zawodowej oraz będziemy likwidować bariery w zatrudnieniu.

Na przykład jakie?

Pierwszą barierą, już powoli przez nas znoszoną, są minimalne progi wynagrodzenia, na podstawie których zawiesza się lub zmniejsza renty z tytułu niezdolności do pracy, renty socjalne czy inne świadczenia wypłacane osobom niepełnosprawnym.

A jaki jest szósty cel programu?

Rozwój różnych inicjatyw pomagających łączyć pracę z obowiązkami opiekuńczymi. To działanie skierowane jest przede wszystkim do kobiet, zwłaszcza tych, które osiągając wiek około 50 lat, decydują się na wcześniejsze emerytury, np. po to, by zająć się swoimi wnukami czy osobami starszymi. W tym przypadku możemy również skorzystać z doświadczeń realizatorów projektów EQUAL. Myślę na przykład o programie „Dzienna mama”. Po przeprowadzeniu tych działań chcemy doprowadzić do zwiększenia wskaźnika zatrudnienia osób w wieku 55–64 lat do poziomu 40% w 2013 roku i 50% w roku 2020. To niezbędny warunek, aby utrzymywać dobre tempo wzrostu gospodarczego i rozwoju rynku pracy. Już dzisiaj eksperci zwracają uwagę, że jeżeli nie będziemy w większym stopniu wykorzystywać tego zasobu, jakim są pracownicy w wieku 50+, czekają nas bardzo poważne problemy.

Kiedy program wejdzie w życie?

Obecnie jest on przedmiotem konsultacji w komisji trójstronnej. Myślę, że częściowo będzie realizowany już w tym roku, a w całości – od 2009 roku.



SIECI KOMPROMISU

Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, radcą ministra z Departamentu Zarządzania Europejskim Funduszem Społecznym w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego

Czy Krajowe Sieci Tematyczne, dość nowa struktura w polskich warunkach, zdały egzamin w trakcie realizacji programu EQUAL?

Mogę odpowiedzieć na to pytanie na przykładzie Krajowej Sieci Tematycznej Tematu D, ponieważ dobrze ją poznałem. Intensywnie pracowano w niej nad formułą wykorzystania wszystkich doświadczeń realizatorów projektu, nad znalezieniem wspólnego mianownika ich działań. Tym mianownikiem okazała się „Biała Księga ekonomii społecznej”, w której skatalogowano między innymi przeszkody prawne utrudniające rozwój ekonomii społecznej w Polsce. Sieć stała się też zalążkiem pracy nad czymś znacznie szerszym, co być może stanie się platformą współpracy władz publicznych i organizacji pozarządowych w dalszym rozwoju ekonomii społecznej w naszym kraju. Na podstawie tego, co udało się zrealizować, mogę odpowiedzieć na to pytanie twierdząco: tak, Sieci Tematyczne w Polsce się sprawdziły. Ponadto, Sieci Tematyczne nie są polem rywalizacji, jak bywało niestety w przypadku niektórych partnerstw działających w ramach programu EQUAL. Na konferencjach Sieci Tematycznych prezentowano pomysły i przedstawiano różne jego aspekty. To ważne z punktu widzenia ustawodawcy.

Czy Sieci Tematyczne są dobrym narzędziem mainstreamingu?

Miałem okazję uczestniczyć w dwóch posiedzeniach komisji senackich współorganizowanych przez Krajowe Sieci Tematyczne. Jedno dotyczyło asystentów osób niepełnosprawnych, a drugie – obszarów wiejskich. Prezentowano na nich bardzo różne rozwiązania, co było niezwykle ważne, trzeba bowiem pamiętać, że w tzw. głównym nurcie są też ludzie o różnych poglądach i pomysłach na rzeczywistość. Przedstawianie jednego projektu jako najlepszego nie jest zazwyczaj dobrze odbierane. Podam przykład z dziedziny ekonomii społecznej. Niezależnie od pomysłów politycznych, prawnych i finansowych, wszyscy zgodnie stwierdzili, że istotnym elementem funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej jest klauzula społeczna w zamówieniach publicznych. Pozwalają na to zresztą przepisy europejskie. Wszyscy uczestnicy posiedzenia zgodzili się, że istotą ekonomii społecznej jest działanie na rynku, a żeby działać w warunkach konkurencji, niezbędna jest właśnie klauzula społeczna. Choć pomysły na rozwiązania ustawowe krzyżowały się ze sobą, ponieważ były bardziej liberalne i bardziej socjalne, udało się dojść do porozumienia, właśnie dzięki Sieciom Tematycznym.





Czy Pana zdaniem należałoby coś zmienić w modelu działania Sieci?

Uważam, że Sieci Tematyczne powinny funkcjonować nie tylko w obszarze projektów innowacyjnych, ale również na poziomie regionalnym – w obszarach edukacji, rynku pracy, integracji społecznej i kształcenia ustawicznego dorosłych. Już teraz widać, że regiony nie doceniły we właściwy sposób kwestii kryteriów strategicznych, a więc tak naprawdę ukierunkowania strumieni pieniędzy wydawanych w województwach zgodnie z rzeczywistymi potrzebami. Może właśnie w Sieciach Tematycznych można by zastanowić się nad określaniem takich kryteriów?

Zdaje się, że są plany powołania Sieci Tematycznych właśnie na poziomie regionalnym...

Dyskutuje się na ten temat. EQUAL uświadomił nam dynamikę zmian zachodzących w naszej rzeczywistości. Coś, co jeszcze wczoraj było innowacyjne, dzisiaj jest już normą. Pamiętajmy o tym, że jeszcze kilka lat temu ekonomia społeczna była traktowana w Polsce jak dziwolog. Dzisiaj ma już pełnoprawne obywatelstwo. Takich innowacji będzie się pojawiało z roku na rok coraz więcej, zwłaszcza w ujęciu regionalnym, i tu widzę pole do działania Sieci Tematycznych.

Sieci stały się też w pewnym sensie inkubatorami liderów społecznych. Może to też jest argument, żeby jeszcze bardziej je rozwijać?

Na pewno. W trakcie realizacji programu EQUAL spotkałem wiele osób, które jeszcze kilka lat temu pełniły jakieś mniej lub bardziej istotne funkcje w regionach. Teraz są już prawdziwymi ekspertami w dziedzinie realizacji projektów unijnych i myślę, że odegrają naprawdę znaczącą rolę w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki.



DECYDENCI W SIECI

Rozmowa z Hanną Kądziałą z Departamentu Zarządzania Europejskim Funduszem Społecznym w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego

Czy w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki będą funkcjonowały Krajowe Sieci Tematyczne?

Tak, idea tych sieci będzie kontynuowana w nowym okresie programowania. Planujemy ich powołanie w styczniu 2009 roku, czyli w momencie, kiedy będzie można już realizować projekty innowacyjne.

Jaka będzie struktura tych Sieci?

W dużej mierze będziemy się opierać na tym, co zostało wypracowane w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL i korzystać z doświadczeń tego okresu. Będzie to forum dialogu i komunikacji pomiędzy beneficjentami a ekspertami i praktykami w danej dziedzinie. Chcielibyśmy, aby w tym forum uczestniczyli także przedstawiciele Krajowej Instytucji Wspomagającej oraz Instytucji Pośredniczących. Nad kilkoma kwestiami dotyczącymi funkcjonowania Sieci Tematycznych musimy się jeszcze zastanowić. Jedną z nich jest na pewno forma zaangażowania decydentów politycznych w pracę tej struktury. Dochodzą do nas z różnych stron sygnały, że skuteczność włączania rezultatów projektów do głównego nurtu polityki byłaby większa, gdyby decydenci polityczni z różnych poziomów byli zaangażowani w pracę Krajowych Sieci Tematycznych. Krajowa Instytucja Wspomagająca, odpowiedzialna za wspieranie i monitorowanie procesu upowszechniania i włączania wypracowanych rezultatów do głównego nurtu polityki, planuje utworzenie Krajowego Komitetu ds. Mainstreamingu, który będzie narzędziem dialogu pomiędzy decydentami politycznymi a beneficjentami i będzie jednocześnie kontynuacją Grupy Strategicznej.

Ile takich Sieci Tematycznych powstanie?

W tej chwili planujemy stworzenie Krajowej Sieci Tematycznej w każdym obszarze Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Dotyczyłyby one więc zatrudnienia i integracji społecznej, adaptacyjności, edukacji i szkolnictwa wyższego oraz dobrego rządzenia. Dyskutuje się też nad powołaniem Krajowych Sieci Tematycznych na poziomie regionalnym. Chodzi o to, żeby wspomóc beneficjentów projektów innowacyjnych, jeśli KST ma spełnić taką rolę jak w EQUALu.

Czy jest jasność, co do tego, kto powinien kierować działaniem Sieci?

Uważamy, że należy zachować otwarty charakter Sieci i elastyczność w podejmowaniu decyzji. Nie chcemy by była to sztuczna i hermetyczna struktura, dlatego wybór osób kierujących Siecią powinien być efektem wewnętrznych ustaleń tego gremium. Wszystkie szczegóły dotyczące zadań Sieci, funkcji ich sekretariatów powinny być znane do końca 2008 roku. W trakcie konferencji podsumowującej działalność Sieci działających w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL podkreślano rolę sekretarzy, którzy inspirowali do pracy, koordynowali działanie Sieci, wspomagali pozostałych uczestników merytorycznie i organizacyjnie. Myślę, że będą oni odgrywać bardzo istotną rolę również w nowych Sieciach. Wszystkie nasze ustalenia chcemy też skonsultować z przedstawicielami Krajowych Sieci Tematycznych, które funkcjonowały w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.



STRATEGIA GENDER

STRATEGIA GENDER

„KOMPLEKSOWY MODEL WDRAŻANIA STRATEGII GENDER MAINSTREAMING W CYKL PLANOWANIA, REALIZACJI I OCENY PROJEKTU” TO JEDEN Z CZTERECH REALIZOWANYCH PRZEZ FUNDACJĘ „FUNDUSZ WSPÓŁPRACY” PROJEKTÓW SYSTEMOWYCH, KTÓRE UZUPEŁNIĄJĄ INICJATYWĘ WSPÓLNOTOWĄ EQUAL. JEST ON OPARTY NA REZULTATACH PRZEDSIĘWZIĘCIA SZKOLENIOWEGO Z ZAKRESU GENDER MAINSTREAMING PROWADZONEGO PRZEZ KRAJOWĄ STRUKTURĘ WSPARCIA NA PRZEŁOMIE 2006 I 2007 ROKU.

Celem projektu jest opracowanie systemowej strategii wdrażania polityki równości płci w działania programowe i projektowe. Powołani w ramach tego przedsięwzięcia eksperci przygotowali programy szkoleniowe kierowane do czterech grup odbiorców. Pierwsza z nich, to projektodawcy. *W ich przypadku szkolenia mają na celu wskazanie, w jaki sposób należy uwzględniać perspektywę płci we wszystkich działaniach projektowych* – mówi Monika Franaszek z Fundacji „Fundusz Współpracy”, kierowniczka projektu. *Zależy nam również na tym, by włączali perspektywę płci w metodologię zarządzania cyklem projektu.*

Drugą grupą odbiorców szkoleń są instytucje wdrażające. Przygotowane dla nich programy szkoleniowe dotyczą uwzględniania polityki genderowej na poziomie programów, a także monitorowania wdrażania równości płci w projektach.

KWESTIA HORYZONTALNA

Kolejny program szkoleniowy kierowany jest do ekspertów oceniających projekty. Chcemy pokazać takim osobom, w jaki sposób polityka płci jest włączana w działania projektowe i jak projekt powinien się odnosić do tej kwestii horyzontalnej – mówi Monika Franaszek.

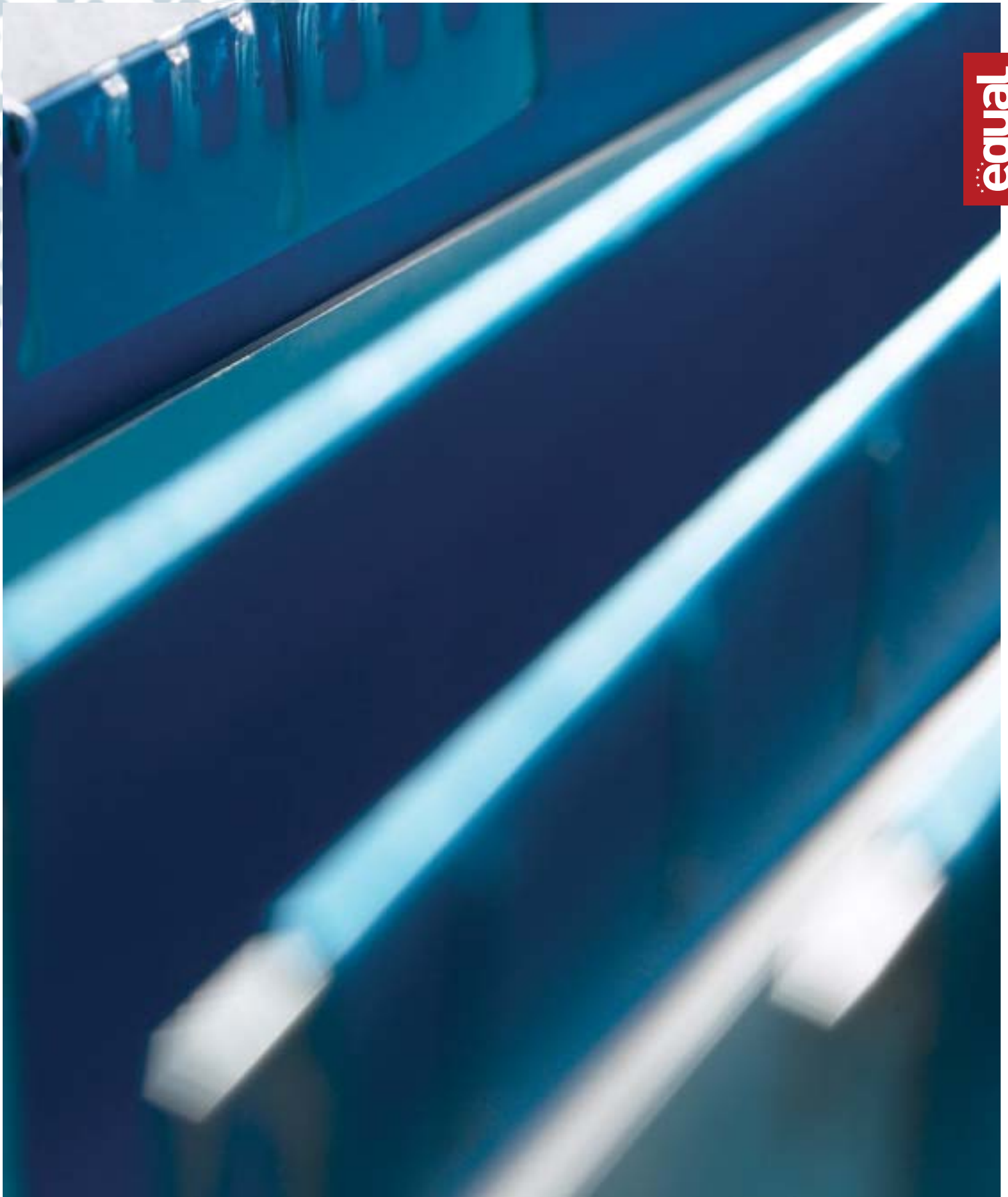
Ostatnią grupą docelową projektu systemowego są pracownicy Regionalnych Ośrodków Europejskiego Funduszu Społecznego, którzy pomagają i doradzą osobom aplikującym o pozyskanie unijnych środków. Przygotowany dla nich program szkoleń obejmuje sposób realizacji zasady gender mainstreaming jako kwestii horyzontalnej.

Zasada równości płci obowiązuje we wszystkich typach projektów dofinansowywanych przez Unię Europejską – mówi kierowniczka projektu systemowego. *W Polsce nie jest ona jednak przez wszystkich właściwie rozumiana, dlatego jest jeszcze dużo pracy od wykonania. Naszym projektem chcemy zacząć zmieniać świadomość projektodawców, a także właściwie ukierunkować oceniających projekty.*

PILOTAŻE

W ramach projektu zrealizowano 15 szkoleń pilotażowych. Odbłyły się one w trzech województwach: mazowieckim, wielkopolskim i małopolskim. Ich uczestnicy ocenili je bardzo dobrze. Od momentu opracowania modeli szkoleniowych w projekt zaangażowani są ewaluatorzy. Po zakończeniu cyklu szkoleń będą je oceniać, a także spróbują określić ich wpływ na przyszłe wnioski aplikacyjne i oceny tych wniosków. *Powstanie dzięki temu dokument, który zostanie upowszechniony i mam nadzieję, że skorzysta z niego Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przy opracowaniu wytycznych do kolejnych programów unijnych* – mówi Monika Franaszek.

„Kompleksowy model wdrażania strategii gender mainstreaming w cykl planowania, realizacji i oceny projektu” to najmniejszy spośród projektów systemowych. Jego budżet to 948 tysięcy złotych.





WSIE ZACZYNIAJĄ ŻYĆ

Rozmowa z Anną Szkiruć z Fundacji „Fundusz Współpracy”, kierownikiem projektu systemowego „EQUAL – upowszechnianie dobrych praktyk na obszarach wiejskich”

Eksperci oceniający projekty EQUAL wybrali 12 praktyk, które nadają się do wdrożenia na obszarach wiejskich. Które z nich można określić jako szstandarowe?

Jeśli chodzi o rozwiązania, które doskonale odpowiadają potrzebom małych społeczności wiejskich, to na pewno mogę polecić rezultat projektu „Praca w posagu” realizowanego na terenie województwa zachodniopomorskiego. Jest to model funkcjonowania wielu instytucji zaangażowanych w proces wydobywania z bezrobocia strukturalnego mieszkańców wsi. Udało się stworzyć schemat współpracy Powiatowych Urzędów Pracy, Miejskich i Gminnych Ośrodków Pomocy Społecznej, animatorów lokalnych, pracowników socjalnych. Ta struktura bardzo skutecznie pozwala walczyć z bezrobociem i na trwale wprowadza ludzi pozostających do tej pory bez pracy na rynek. Bardzo ciekawy jest też rezultat projektu realizowanego przez Partnerstwo Razem. Mówię tu oczywiście o modelu tworzenia i funkcjonowania wsi tematycznych. Projekt ten pokazał, jak z beznadziejnej sytuacji, w której przez lata tkwią mieszkańcy wsi, przy wykorzystaniu lokalnych walorów, można dążyć do rozwoju miejscowości i jej mieszkańców. Kolejne Partnerstwo, którego rezultat świetnie nam się sprawdza, to „Empatia”. Ten projekt był realizowany w Łodzi, a więc dużym mieście, ale jego rezultat kierowano do małych społeczności, może być więc z powodzeniem zastosowany na terenach wiejskich.

Te dobre rozwiązania są promowane poprzez wyjazdy studyjne?

Tak. Ich zadaniem jest pokazanie uczestnikom małych projektów realizowanych w ramach projektu systemowego, jak dany pomysł wypracowany przez Partnerstwo EQUAL został wcielony w życie. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że te wyjazdy bardzo dobrze spełniają swoją rolę i są efektywne. To jednak nie jedyna forma promocji dobrych praktyk. Na podstawie analizy dokonanej przez ekspertów na początku realizacji naszego projektu systemowego, wydaliśmy „Katalog dobrych praktyk”, w którym opisaliśmy je pod kątem możliwości zaimplikowania na obszarach wiejskich. Zorganizowaliśmy też konferencje, wiele informacji na temat tego, jak nasi beneficjenci korzystają z doświadczeń programu EQUAL zamieszczamy na stronach internetowych.

Czy małe wsie, w których są teraz realizowane projekty rzeczywiście Pani zdaniem zmieniają się?

Tak. Beneficjenci, którzy przystąpili do konkursu i otrzymali dofinansowanie dla swoich projektów, mieli na ich realizację bardzo mało czasu. Ich działania musiały więc być szczególnie zintensyfikowane. W małych wsiach, w których mieszka np. 200 mieszkańców, zmiany są bardzo duże. Widzę uporządkowane gospodarstwa, są organizowane festyny, wsie naprawdę zaczynają żyć, ludzie są bardziej zjednoczeni. To właśnie integracja lokalnych społeczności oraz wiara mieszkańców wsi we własne możliwości jest największą wartością tych projektów.

Czy ich mieszkańcy są zainteresowani aplikowaniem w przyszłości o fundusze unijne?

Zawsze we wsi znajdzie się kilka takich osób. Część środków na realizację projektów przyznaliśmy bardzo młodym organizacjom, które miały w tym zakresie niewielkie doświadczenia. Gdy osoby zaangażowane w te przedsięwzięcia przekonały się, że sobie radzą, nie tylko z realizacją projektu, ale i z jego rozliczeniem, zaczęły szukać pieniędzy również z innych źródeł.

Projekt systemowy zakończył się w czerwcu...

Tak. Wydaliśmy kolejną publikację, w której opisujemy, w jaki sposób beneficjenci naszych projektów korzystali z doświadczeń Partnerstw. Chcemy w ten sposób pokazać, że Polacy rzeczywiście wiele czerpią z doświadczeń programu EQUAL oraz wypromować te miejsca, w których już zaczęło się dziać coś pozytywnego.

POBUDZIĆ ROZWÓJ LOKALNY

POBUDZIĆ ROZWÓJ LOKALNY

SZESNAŚCIE DZIAŁAJĄCYCH SPÓŁDZIELNI SOCJALNYCH TO NAJBARDZIEJ WIDOCZNY REZULTAT PROJEKTU „EKONOMIA SPOŁECZNA W PRAKTYCE”, ALE OCZYWIŚCIE NIE JEDYNY. EFEKTEM PRZEDSIĘWZIĘCIA ADMINISTROWANEGO PRZEZ FUNDACJĘ POMOCY WZAJEMNEJ „BARKA” Z POZNANIA JEST TEŻ SYSTEM WSPARCIA INICJATYW EKONOMII SPOŁECZNEJ WDROŻONY I PRZETESTOWANY W TRZECH ŚRODOWISKACH LOKALNYCH: W GMINIE WIEJSKIEJ, MIEJSKIEJ ORAZ W DUŻYM MIEŚCIE WOJEWÓDZKIM.



Rezultat projektu składa się z kilku elementów. Pierwszym z nich jest mechanizm budowania partnerstw lokalnych. *Nie ma w tej chwili żadnej regulacji prawnej dotyczącej tworzenia takich partnerstw, dlatego my rozwiązaliśmy to w ten sposób, że instytucje, organizacje i przedsiębiorcy podpisali porozumienie partnerskie, na polu formalny dokument regulujący zasady działania partnerstw – mówi Lidia Węsierska, zastępca kierownika projektu. Partnerzy lokalni spotykają się regularnie, w naszym przypadku odbywało się to raz w tygodniu i zastanawiają się wspólnie, w jaki sposób pobudzić rozwój lokalny.* Partnerstwa lokalne w ramach projektu „Ekonomia społeczna w praktyce” budowane były w sześciu środowiskach. Pierwsze trzy zlokalizowano w Poznaniu: w dzielnicy Śródka z dużym bezrobociem, na Osiedlu Jana III Sobieskiego, typowej sytialni wielkomiejskiej z mało skonsolidowanym środowiskiem, bez więzi sąsiedzkich, a także w dzielnicy powojkowej z dwoma hostelami dla osób bezdomnych i osiedlem socjalnym dla rodzin nie mających swojego miejsca zamieszkania. Pozostałe trzy partnerstwa lokalne zawiązano poza Poznaniem: w gminie wiejskiej Kwilcz, w gminie miejskiej Lwówek i w małym mieście Drezdenko w województwie lubuskim. *Każde z tych środowisk ma swoją odmienną specyfikę i właśnie dlatego je wybraliśmy. Na ich przykładzie mogliśmy testować modelowe rozwiązania. Te sześć środowisk w dużym stopniu wyczerpuje różnorodność warunków funkcjonowania partnerstw lokalnych w Polsce – uważa Lidia Węsierska.*

OSWAJANIE ZE SPÓŁDZIELNIĄ

Kolejnym elementem składowym rezultatu jest Centrum Ekonomii Społecznej, placówka, która powinna funkcjonować w ramach każdego partnerstwa lokalnego. W trakcie trwania projektu model takiego Centrum przeszedł ewolucję. Początkowo jego działalność koncentrowała się przede wszystkim na pomocy podmiotom gospodarki społecznej i osobom bezrobotnym. Centrum prowadziło doradztwo, szkolenia zawodowe, konsultacje, pomagało w procesie rejestracyjnym spółdzielni socjalnej. Ostatnim elementem tej pomocy był konkurs grantowy dla spółdzielni socjalnych i przedsiębiorstw społecznych, dzięki któremu mogły one pozyskać na rozwój od kilkudziesięciu do nawet dwustu tysięcy złotych. Z czasem realizatorzy projektu wypracowali koncepcję nowej funkcji Centrum Ekonomii Społecznej. *Stwierdziliśmy, że może ono pełnić rolę biura partnerstwa lokalnego. Partnerstwo musi mieć miejsce, w którym ktoś będzie panował nad przepływem informacji, organizował spotkania, pisał sprawozdania, wnioski o dofinansowanie działań partnerskich. Ta formuła jest ciągle otwarta i można ją poszerzać. W końcowej fazie projektu udało nam się zacząć realizować także funkcję Centrum Ekonomii Społecznej. Kolejnym elementem, który pojawia się w naszych modelowych rozwiązaniach, jest Klub Integracyjny. Działalność partnerstwa lokalnego jest ukierunkowana na zrównoważony rozwój wszystkich członków danej społeczności. Klub Integracyjny pełni bardzo istotną rolę, bo mogą się w nim spotykać mieszkańcy z bardzo różnych grup. Wtedy też okazuje się, że osoby wykluczone nie są wcale takie straszne i można z nimi normalnie rozmawiać i spędzać czas – mówi Lidia Węsierska. W Klubie prowadzone są także zajęcia Szkoły Animacji Społecznej. Trwają one od dwóch do czterech godzin. Podczas takich zajęć mogą być poruszane najrozmaitsze tematy, można na przykład porozmawiać o bieżących wydarzeniach w kraju i na świecie. My koncentrowaliśmy się na sprawach związanych z wykluczeniem społecznym, oswajaliśmy uczestników projektu z tematyką spółdzielni socjalnych, zapraszaliśmy spółdzielców, którzy opowiadali, jakie są plusy i minusy takiej działalności. Uczestnicy zajęć jeździli też na wizyty studyjne i oglądali, w jaki sposób działa spółdzielnia – tłumaczy zastępca kierownika projektu.*

LIDERZY ZA GRANICĄ

Przez projekt „Ekonomia społeczna w praktyce” przewinęło się ponad 700 ludzi. Wśród beneficjentów było 580 osób z grup wykluczonych oraz 130 liderów. Realizatorzy przedsięwzięcia przygotowali dla nich specjalny program kształcenia liderów ekonomii społecznej. Początkowo były to zajęcia przypominające trochę lekcje szkolne. Spotykała się ze sobą grupa ludzi, dla której przygotowany był program edukacyjny, a celem było to, żeby osoby uczestniczące w zajęciach stały się z czasem lokalnymi liderami. *Wiadomo, że do tego potrzebna jest konkretna wiedza o obowiązujących przepisach prawnych, rozwiązaniach funkcjonujących w innych krajach. Jednak już po pierwszej edycji zajęć uznaliśmy, że ich efekt nie jest zadowalający. Osoby przez nas przeszkolone nie podejmowały żadnych działań na swoim terenie. Dlatego w drugiej edycji postanowiliśmy połączyć spotkania partnerstw lokalnych z edukacją liderów, wychodząc z założenia, że na spotkaniach partnerstw pojawiają się osoby, które rzeczywiście coś chcą robić. To nam się dosyć dobrze sprawdziło. Wszyscy liderzy wyjechali w ramach naszego projektu na wizyty studyjne do Włoch, Finlandii i Szkocji. Wpłynęło to na nich bardzo inspirująco. Gdy wchodzi się do małej wiejskiej gminy, to wiara w osiągnięcie sukcesu jest tam początkowo bardzo niewielka. Natomiast gdy ci ludzie zobaczyli bardzo prężnie działające spółdzielnie w innych krajach, mające nawet własne stacje benzynowe, szklarnie i zatrudniające po kilkuset pracowników, zaczęli wierzyć, że jest to możliwe – uważa Lidia Węsierska.*





SPÓŁDZIELNIE ZMIENIAJĄ ŻYCIE

Rozmowa z Lidią Węsierską, zastępcą kierownika projektu „Ekonomia społeczna w praktyce”

W ramach projektu powstało 16 spółdzielni socjalnych. Jakie Pani zdaniem mają szanse na przetrwanie?

Przy tworzeniu spółdzielni, tak jak w przypadku każdej innej firmy, trzeba najpierw rozpoznać rynek, zbadać popyt na konkretne usługi. Jedną ze spółdzielni – „Przystań” – zajmującą się wypożyczaniem sprzętu wodnego działającego na przykład nad jeziorem, jednym z nielicznych, które mamy wokół Poznania. Latem zapotrzebowanie na takie usługi jest ogromne i w sezonie ta firma funkcjonuje bardzo dobrze, ale problem pojawia się w miesiącach jesiennych i zimowych. Ważne jest więc, żeby każda spółdzielnia miała jakąś alternatywę i nie trzymała się tylko jednego typu działalności. Jeśli osoby w niej pracujące będą o to dbały, to przetrwają.

Ile osób jest zatrudnionych w spółdzielniach?

Jest to zmienna liczba, bo wiele zależy od zleceń, które spółdzielnie dostają. Niektóre z nich utrzymują stałe zatrudnienie, np. Spółdzielnia Socjalna MaxStyl, w której na pół etatu pracuje 8 osób i ten stan trwa już od dość dawna, natomiast spółdzielnia w Posadówku zatrudniała początkowo 5 osób, a teraz dwie. Łatwiej na pewno mają spółdzielnie gastronomiczne, bo w ich przypadku rynek odbiorców jest w miarę stały, natomiast spółdzielnia w Posadówku zajmuje się wyrębem drzew i opiera się na współpracy z Lasami Państwowymi. Maksymalnie wszystkie nasze spółdzielnie zatrudniały około 70 osób.

Osoby pracujące w spółdzielniach są jednocześnie ich współwłaścicielami. To z pewnością ma dla nich duże znaczenie...

Rzeczywiście. Przygotowujemy teraz krótką publikację „Spółdzielnie socjalne – studium przypadku”. Osoby, które są członkami spółdzielni opowiadają nam o tym, jak postrzegają swoje bycie w spółdzielni. Każda z nich podkreśla, jak wielką wagę to odgrywa w jej życiu. Jeszcze niedawno ci ludzie nie mieli kompletnie niczego i z dnia na dzień stali się współwłaścicielami firmy. Ważne jest też to, że taka spółdzielnia ma realny majątek, sprzęt, samochody, lokal, świadczy usługi i zarabia pieniądze. W naszym kraju cały czas trwa dyskusja nad tym, jak taka spółdzielnia socjalna powinna funkcjonować. W nowelizacji ustawy już pojawiło się niebezpieczeństwo, że spółdzielnia może zostać założona przez stowarzyszenie i gminę, a w ciągu trzech miesięcy musi zatrudnić 5 osób z grup wykluczonych. A więc nie będą one już współwłaścicielami, a jedynie pracownikami. Takie przesunięcie akcentu może zapewnić spółdzielni większe bezpieczeństwo działania, ale nie ma tu istotnego elementu uwłaszczenia, które sprawia, że takie osoby mają szansę na prawdziwą integrację. Ich mentalność jest taka, że trudno im uwierzyć w to, że są współwłaścicielami. Mamy na przykład spółdzielnię prowadzącą na wsi hotel i gastronomię. Gdy byłam tam na kontroli, poprosiłam jedną z pań, która była współwłaścicielką spółdzielni, o kilka informacji, bo na miejscu nie było prezesa. Okazało się, że ona nic nie wie, a zachowywała się jak osoba zatrudniona i to na jednym z najwyższych stanowisk. To, żeby ci ludzie uwierzyli w swoje współwłaścicielstwo, wymaga naprawdę ogromnej pracy. Dlatego tak zależy nam na uwłaszczeniu spółdzielni.

Docierali Państwo z konkretnymi projektami zmian w obowiązującym prawie do decydentów politycznych?

Tak, nasi liderzy starają się to robić przez cały czas. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z Departamentem Pożytku Publicznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Myślę, że idea wprowadzenia partnerstwa publiczno-społecznego do nowelizacji ustawy o działalności pożytku publicznego też jest inspirowana naszymi rozwiązaniami. W szczegółowym opisie priorytetów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki jest mowa o tym, że instytucje wspierające gospodarkę społeczną mają wspierać również partnerstwa lokalne. To się pojawiło również w naszym modelu. Centrum Ekonomii Społecznej wspiera nie tylko spółdzielnię, ale i partnerstwo.

Jakie są plany Fundacji „Barka” związane z Programem Operacyjnym Kapitał Ludzki?

Złożyliśmy projekt dotyczący prowadzenia instytucji wspierającej gospodarkę społeczną i partnerstwa lokalne. Będzie to Centrum Ekonomii Społecznej w Poznaniu. Chcemy też w ramach POKL wzmocnić sieć Barki zrzeszającą organizacje i spółdzielnie socjalne. Byłaby to w pewnym stopniu kontynuacja naszego Partnerstwa na Rzecz Rozwoju, choć już bez Gminy Kwilcz i firmy informatycznej, która organizowała kursy komputerowe.

CORAZ WIĘCEJ ZLECEŃ CORAZ WIĘCEJ ZLECEŃ



Rozmowa z Arlettą Hirsch-Gostyńską i Romą Marciniak, uczestniczkami projektu „Ekonomia społeczna w praktyce”

Jak trafiły Panie do projektu?

Arletta Hirsch-Gostyńska: Obie byłyśmy osobami bezrobotnymi. Trafiłyśmy do Centrum Integracji Społecznej, w którym odbywały się różne spotkania. Jedno z nich dotyczyło spółdzielni socjalnych. Bardzo się tym zainteresowałyśmy i zaczęłyśmy dążyć do tego, żeby taka spółdzielnia powstała.

Skąd to zainteresowanie?

A. H. G.: Lubię wyzwania, lubię coś robić. Poczułam, że jest to duża szansa na to, żeby mieć pracę. Pojawiła się możliwość poprowadzenia stołówek w szkole podstawowej. Miałyśmy więc pewność, że dostaniemy zlecenie, które pozwoli nam ruszyć z miejsca. Choć brałyśmy pod uwagę również taką możliwość, że to może być za mało, żeby firma się utrzymała.

Co okazało się najtrudniejsze przy uruchomieniu spółdzielni?

Roma Marciniak: Sprawy papierkowe, napisanie statutu, ułożenie biznesplanu. Dla nas, laików, było to nie do przejścia. Gdyby nie prawnicy i inne osoby z Centrum Integracji Społecznej, na pewno byśmy temu nie podołały.

Jakie były pierwsze miesiące spółdzielni?

A. H. G.: Kłopoty finansowe. Ale na szczęście miałyśmy chęć do pracy i starałyśmy się wykonywać naszą pracę najlepiej, jak potrafimy, dlatego udało nam się przez nie przejść. Obecnie w Spółdzielni zatrudnionych jest 5 osób i mamy coraz więcej zleceń. Pracowałyśmy już przy dwóch zabawach sylwestrowych w szkole, organizujemy imprezy komunijne, chrzciny. Urząd Miasta dał nam też zlecenie przy okazji otwarcia mostu w Poznaniu. Może to nieskromne, ale muszę powiedzieć, że ludzie naprawdę są zachwyceni naszymi usługami. Sami dają nam referencje.

Jakie są plany?

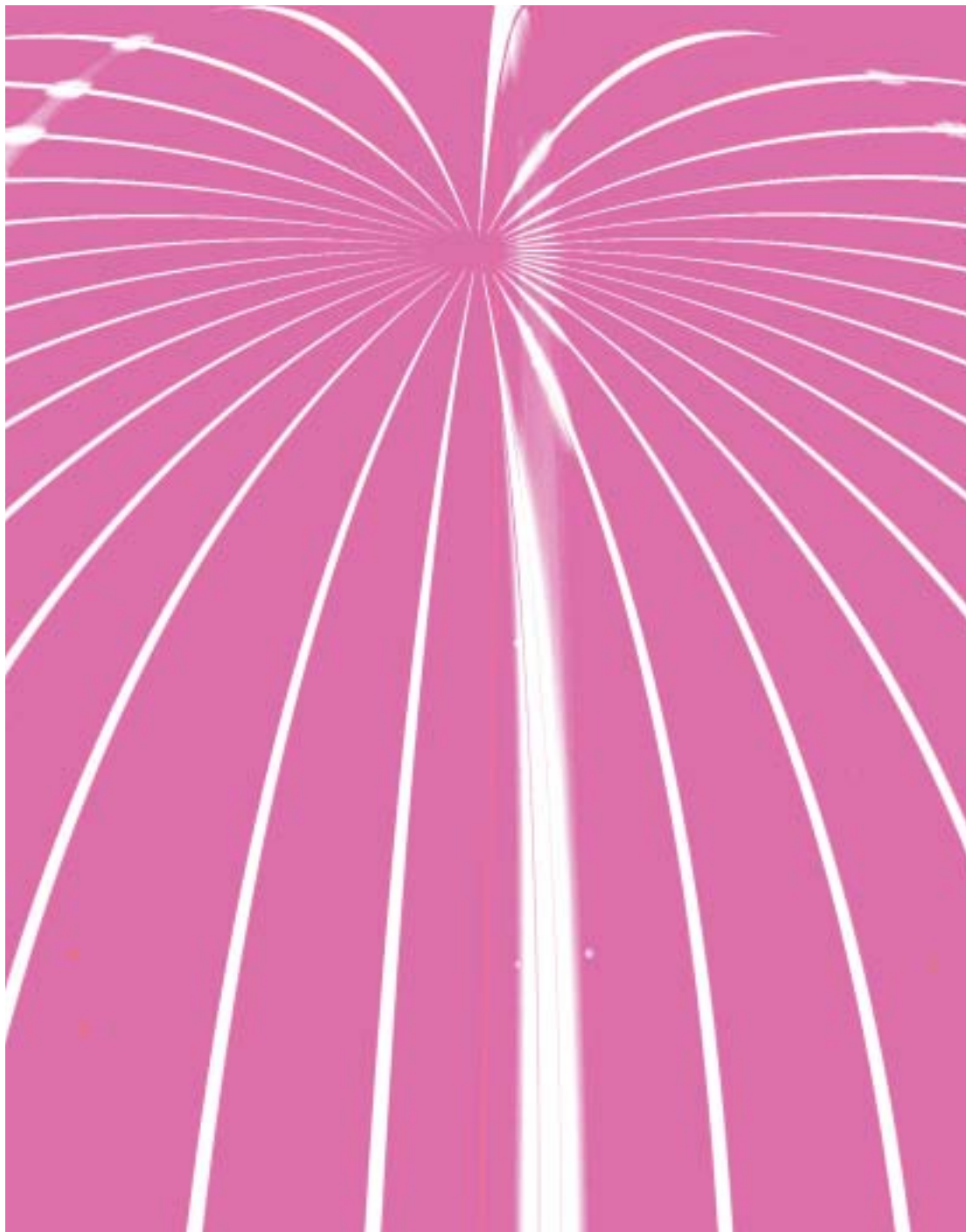
R. M.: Przejeźliśmy lokal po spółdzielni, która połączyła się z inną i chcemy w tym miejscu w Poznaniu otworzyć małe bistro. Będziemy starały się również o koncesję na sprzedaż piwa.

Czy gdyby nie projekt EQUAL, udałooby się uruchomić tę spółdzielnię?

A. H. G.: Na pewno nie w takim stopniu, jak obecnie. Przede wszystkim nie miałybyśmy pieniędzy na sprzęt, który jest niezbędny do prowadzenia takiej działalności. Co prawda w szkole wynajmujemy pomieszczenia wraz z wyposażeniem, ale ta jedna placówka nie dałaby pracy nam wszystkim. Bardzo istotne było także wsparcie merytoryczne, które otrzymałyśmy.

Czyli spółdzielnia socjalna to dobre rozwiązanie dla osób bezrobotnych...

A. H. G.: Tak, ale pod warunkiem, że zakładają ją osoby, które dobrze się wcześniej poznały. Trudno uruchomić takie przedsiębiorstwo z kimś, kto – jak się później okazuje – wcale nie chce pracować. I nie trzeba być specjalistą w danym zawodzie. Ja na przykład jestem kuśnierzem, handlowałam też kwiatami, a teraz gotuję obiady. Wszystkiego można się nauczyć. Choć, gdy przypomnę sobie nasz pierwszy obiad... Z rozpędu ugotowałyśmy chyba wtedy więcej makaronu niż Wojciech Pokora w komedii „Poszukiwany, poszukiwana”.



SEKTOR WIELU MOŻLIWOŚCI

MIMO ZMIENIAJĄCEJ SIĘ SYTUACJI NA RYNKU PRACY, ROLA ORGANIZACJI TRZECIEGO SEKTORA WE WSPIERANIU ZATRUDNIANIA OSÓB ZAGROŻONYCH WYKLUCZENIEM SPOŁECZNYM WCIĄŻ JEST NIEZWYKLE ISTOTNA. ABY DZIAŁAĆ SPRAWNIE I SKUTECZNIE, PODMIOTY TE POTRZEBUJĄ JEDNAK WSPARCIA – ZARÓWNO SZKOLENIOWEGO, JAK I INSTYTUCJONALNEGO. STWORZENIE I WDROŻENIE SYSTEMU WSPARCIA GOSPODARKI SPOŁECZNEJ, A WIĘC STOWARZYSZEŃ, FUNDACJI I SPÓŁDZIELNI ROZWIJAJĄCYCH NOWE USŁUGI I TWORZĄCYCH NOWE MIEJSCA PRACY W POLSCE, BYŁO CELEM PROJEKTU „TU JEST PRACA”, ADMINISTROWANEGO PRZEZ INSTYTUT POLITYKI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Projekt składał się z czterech zasadniczych filarów. Pierwszym z nich było zdiagnozowanie siły organizacji trzeciego sektora, którym przypisuje się coraz większą rolę w systemach społecznych na świecie. We współpracy z Głównym Urzędem Statystycznym, partnerem projektu, przeprowadzono ogólnopolskie badania na temat potencjału podmiotów gospodarki społecznej. Objęły one próbę 4 tysięcy organizacji not for profit, czyli fundacji, stowarzyszeń, organizacji samorządu gospodarczego i zawodowego, a także Kościoła katolickiego i związków wyznaniowych oraz spółdzielczości. Na tej podstawie przygotowano raport i wydano kilka publikacji. *Mogą one stanowić bardzo ważne źródło wiedzy dla polityków szczebla centralnego, regionalnego i lokalnego na temat możliwości trzeciego sektora* – uważa prof. Ewa Leś, koordynator Partnerstwa. *Badaliśmy między innymi zatrudnienie w trzecim sektorze, potencjał społeczny, udział w PKB. Staraliśmy się więc określić obecność tych podmiotów w gospodarce państwa.*

KAPITAŁ DLA KASY

Drugim filarem projektu jest edukacja. Partnerstwo opracowało i przetestowało kilka form kształcenia liderów organizacji trzeciego sektora, w zależności od ich przygotowania formalnego i potrzeb. Są to Podyplomowe Studia Zarządzania Gospodarką Społeczną (w trakcie trwania projektu na Uniwersytecie Warszawskim odbyły się dwie edycje), Międzynarodowe Letnie i Zimowe Szkoły Gospodarki Społecznej, przetestowane w województwach warmińsko-mazurskim i opolskim oraz regionalne warsztaty dla założycieli i menedżerów przedsiębiorstw społecznych, a zwłaszcza spółdzielni socjalnych.

Realizatorzy projektu „Tu jest praca” wyszli z założenia, że podmiotom gospodarki społecznej niezbędny jest mechanizm praktycznego wsparcia w postaci doradztwa spółdzielczego, księgowego i z zakresu zarządzania. W ten sposób powstał trzeci filar projektu – Polska Kasa Wsparcia Gospodarki Społecznej. Pierwsza taka Kasa testowana była w województwie warmińsko-mazurskim. *Do zakończenia projektu udało nam się wypracować ogólnie całociową koncepcję działania Kasy, a w szczególach jej część związaną z doradztwem* – mówi prof. Ewa Leś. *Drugim integralnym elementem Kasy jest mechanizm finansowego wsparcia dla podmiotów gospodarki społecznej w postaci różnych – dobranych do ich warunków i możliwości – instrumentów finansowych, a więc kredytów, poręczeń i pożyczek. Mechanizm ten nie został wciąż wdrożony, ale wszystko jest na dobrej drodze i mam nadzieję, że zacznie on funkcjonować jeszcze w tym roku. W rezultacie naszych działań w województwie warmińsko-mazurskim udało się przekonać władze samorządowe do założenia funduszu jednostek samorządowych. Ma on być bazowym kapitałem dla Kasy.*

Uważamy, że ten mechanizm jest niezbędny. Wskazane byłoby nawet funkcjonowanie trzech podobnych mechanizmów dostosowanych do różnych uczestników. W naszym przypadku jest to samorząd wojewódzki, samorządy gminne i częściowo Działdowska Agencja Rozwoju Regionalnego. To dopiero początek. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się pozyskiwać środki finansowe także z innych źródeł, np. od osób prywatnych.

PRZEDE WSZYSTKIM EDUKACJA

Ostatnim filarem projektu była współpraca ponadnarodowa, w ramach której realizatorzy przedsięwzięcia odbywali wizyty studyjne we Włoszech, Francji i na Słowacji. Zdaniem koordynatora, największą wartością projektu było wypracowanie narzędzi edukacyjnych służących podnoszeniu kompetencji liderów gospodarki społecznej. *Na podstawie różnych form edukacyjnych stworzyliśmy podręcznik i przewodnik nie tylko dla osób ze środowiska akademickiego, ale również dla organizacji trzeciego sektora, które chciałyby edukować przyszłych przedsiębiorców społecznych. Do tej pory brakowało podobnych opracowań. To pierwsza próba stworzenia standardów nauczania w tym zakresie. Mamy już sygnały, że różni liderzy z Polski proszą nas o ten materiał. Interesuje on również naszych partnerów z zagranicy – Włosi chcieliby przetłumaczyć przewodnik na temat przekazywania praktycznej wiedzy na temat gospodarki społecznej i przedsiębiorstwa społecznego (czyli jak zakładać przedsiębiorstwo społeczne, jak nim zarządzać, jak pozyskiwać środki i planować strategię działania). Trudno uwierzyć, ale we Włoszech nie ma takich fachowych opracowań, mimo że gospodarka społeczna rozwija się tam już od wielu lat – mówi prof. Ewa Leś.*

CZAS NA DECYZJE POLITYCZNE

Rozmowa z prof. Ewą Leś z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, koordynatorem projektu „Tu jest praca”

W ramach projektu przeprowadzono badania potencjału podmiotów gospodarki społecznej. Jak jest udział obywateli w zarządzaniu sferą społeczną?

Niestety bardzo niewielki. Co więcej, w porównaniu z rokiem 1997, kiedy przeprowadziliśmy podobne badania, poziom zatrudnienia w organizacjach trzeciego sektora zmalał. To bardzo niepokojące zjawisko. Trzeba się zdecydować, czy instytucje obywatelskie mają być – tak jak to jest w wielu krajach europejskich – podmiotem polityki państwa, realizującym ważne usługi społeczne w takich dziedzinach jak edukacja, ochrona zdrowia, usługi socjalne, czy też jedynie efemerydą, niepowiązaną z systemem funkcjonowania instytucji publicznych. Ten regres wynikający z naszych badań jest sygnałem, że najwyższy czas na podjęcie poważnych decyzji politycznych.

Czy w takim razie Partnerstwo kierowało konkretne wnioski do decydentów politycznych?

Owszem. Jednym z oczywistych celów naszego projektu była promocja gospodarki społecznej. Prowadziliśmy wiele działań, aby politycy mogli poznać specyfikę tych instytucji, uświadomić sobie ich atuty oraz korzyści płynące ze współpracy z nimi, a następnie podjąć decyzję o wprowadzeniu odpowiednich zmian prawno-instytucjonalnych. W organizowanych przez nas wizytach studyjnych we Włoszech i Francji uczestniczyli sekretarze stanu, dyrektorzy departamentów w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej oraz w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Zapraszaliśmy też przedstawicieli władz lokalnych (szczególnie z regionów, w których prowadziliśmy nasze działania) oraz, oczywiście, liderów przedsiębiorstw społecznych. Inicjatywa okazała się niezwykle skuteczna. Na przykład wizyta zorganizowana w Trydencie, w federacji zrzeszającej wszystkie przedsiębiorstwa społeczne i spółdzielnie socjalne w tym regionie Włoch, zaowocowała rozpoczęciem prac nad nowelizacją ustawy o spółdzielniach socjalnych. W wyjeździe tym uczestniczyli także posłowie, którzy – na szczęście – pełnią swoje funkcje również i w tej kadencji Sejmu. Bardzo zaangażowali się oni w prace nad ustawą. To chyba najbardziej widoczny przykład skutecznej współpracy z politykami, bez względu na opcję polityczną.

Jakie działania realizowane w projekcie „Tu jest praca” zamierzają Państwo kontynuować w ramach programu Kapitał Ludzki?

Uważam, że konieczne jest dalsze kształcenie osób zakładających przedsiębiorstwa społeczne oraz tych, które mają z nimi współpracować i ich wspomagać. Dlatego złożyliśmy już wniosek o kontynuację naszego projektu edukacyjnego w formie studiów podyplomowych. Myślimy również, aby w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki aplikować o projekt edukacyjny dotyczący znacznie szerszej sfery niż gospodarka społeczna, a mianowicie zarządzania polityką społeczną. Jako Instytut Polityki Społecznej kształcimy kadry dla sektora społecznego i brakuje nam takiej specjalności. Byłaby ona bardzo przydatna naszym absolwentom, a także pracownikom już istniejących instytucji społecznych. Mamy gotowy program takich studiów i jeszcze w tym roku wystąpimy z wnioskiem o dofinansowanie.



SPÓŁDZIELCZA GMINA

MODEL TWORZENIA LOKALNEJ SPÓŁDZIELNI SOCJALNEJ POD AUSPICJAMI GMINY Z UDZIAŁEM ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH TO GŁÓWNY REZULTAT PROJEKTU „KLUCZOWA ROLA GMINY W AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH” ADMINISTROWANEGO PRZEZ PAŃSTWOWY FUNDUSZ REHABILITACJI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH. JEGO REALIZATOROM UDAŁO SIĘ TEŻ POMÓC W URUCHOMIENIU KILKU SPÓŁDZIELNI SOCJALNYCH W GMINACH WIEJSKICH I W MAŁYCH MIASTECZKACH.

Zaproszenie do udziału w projekcie rozesłano do ponad 2 tys. gmin zrzeszonych w Związku Gmin Wiejskich RP. Odpowiedziało na nie 300, a ostatecznie wybrano dziesięć, w których, zdaniem Partnerstwa, istniała największa szansa na uruchomienie i utrzymanie spółdzielni socjalnej. *W międzyczasie mieliśmy jednak wybory samorządowe i dwóch nowych burmistrzów wycofało się z deklaracji, które złożyli ich poprzednicy* – mówi Mikołaj Nidek z Fundacji Promocji Gmin Polskich, koordynator ds. promocji i mainstreamingu. Spółdzielnie powstały więc tam, gdzie to poparcie ze strony lokalnych władz było naprawdę duże.

Ostatecznie udało się uruchomić sześć spółdzielni socjalnych: w Wyszkowie, Ostrowi Mazowieckiej, Chełmnie, Wołominie, Szydłowcu i Czarnej Białostockiej. Partnerstwo udzieliło wsparcia również innym spółdzielniom socjalnym. Często zdarzało się tak, że działania prowadzone w jednej gminie zaowocowały powstaniem spółdzielni w gminie sąsiedniej. *Nastawialiśmy się głównie na pomoc doradczą i szkoleniową w kwestiach prawnych, ekonomicznych i marketingowych. W ramach projektu powstał Ośrodek Wspierania Spółdzielni Socjalnej, który świadczył takie usługi. Przeprowadziliśmy również cykle szkoleń organizowane przez Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych, Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych i Krajową Izbę Gospodarczo-Rehabilitacyjną. Nie planowaliśmy w ramach projektu środków na wyposażenie i wsparcie techniczne tych spółdzielni, m.in. po to, by nie uzależniać tych podmiotów gospodarki społecznej już na starcie od pomocy z zewnątrz. Zależało nam na tym, aby w jak największym stopniu radziły sobie same* – mówi Mikołaj Nidek.

SILNY LIDER – SILNA SPÓŁDZIELNIA

Zdaniem realizatorów projektu najlepiej radzą sobie te spółdzielnie, które mają silnych liderów. Przykładem jest Spółdzielnia Socjalna „Szron” w Wyszkowie, w której osoby niepełnosprawne prowadzą punkt usług kserograficznych i sprzedają artykuły biurowe. Dzięki porozumieniu z burmistrzem, spółdzielcy otrzymali lokal w Urzędzie Miasta, na polecenie władz miasta zrobiono też specjalny podjazd dla osób niepełnosprawnych. Spółdzielnia ma plany rozwoju, chce otworzyć sklep ze sprzętem ortopedyczno-rehabilitacyjnym, a w przyszłości być może prowadzić również monitoring miasta.

Inne spółdzielnie miały jednak poważne kłopoty w kontaktach z urzędnikami. Ich członkowie nie mogli np. uzyskać podstawowej informacji na temat dokumentów, które są potrzebne do zarejestrowania spółdzielni. *To dowód na to, że w nowym okresie programowania należy prowadzić działania szkoleniowe dla kadr urzędniczych, by wiedziały, jak wspierać osoby niepełnosprawne i zagrożone wykluczeniem społecznym w powrocie na rynek pracy. Urzędnik jest przecież po to, by służyć przedsiębiorstwom społecznym, a nie tworzyć bariery osobom, które chcą taki podmiot powołać* – mówi Mikołaj Nidek.

WYTWÓRNIA MAKARONU

Dzięki współpracy ponadnarodowej prowadzonej przez Partnerstwo, przyszli spółdzielcy odwiedzili Włochy. W okolicach Rzymu i Perugii wizytowali kilka działających tam spółdzielni socjalnych. Byliśmy w spółdzielni, która prowadzi gospodarstwo rolne, produkuje żywność metodami ekologicznymi (m.in. oliwę, wino), ma własny sklep, dostarcza produkty na lokalny targ. Oprócz tego, spółdzielnia ta prowadzi usługi hotelarskie i agroturystyczne oraz obsługuje imprezy okolicznościowe. *Większość spółdzielni we Włoszech zatrudnia osoby niepełnosprawne umysłowo. W tym kraju nieco inaczej pojmuje się niepełnosprawność – osoba pracująca nie jest uważana za niepełnosprawną. Dopiero poważny deficyt intelektualny jest powodem do tego, żeby zatrudnić kogoś na specjalnych zasadach. Odwiedziliśmy np. wytwórnię makaronu, w której pracują osoby z autyzmem. Zwiedzaliśmy też spółdzielnię oferującą usługi pralnicze na rzecz hoteli, restauracji i domów opieki nad osobami starszymi. Są w niej również zatrudnieni niepełnosprawni, a także imigranci. Pomysłów na profil działalności spółdzielni poznaliśmy sporo, niektóre z nich bardzo się naszym beneficjentom spodobały i byłoby dobrze, gdyby zostały przeniesione na nasz rynek, ale to już nie jest takie proste* – podsumowuje Mikołaj Nidek.



TWARDA SZKOŁA SAMODZIELNOŚCI



Rozmowa z Mikołajem Niedkiem z Fundacji Promocji Gmin Polskich, koordynatorem ds. promocji i mainstreamingu projektu „Kluczowa rola gminy w aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych”

Jak sobie radzą spółdzielnie socjalne? Czy będą nadal działały po zakończeniu projektu?

Mamy nadzieję, że tak. Wszystko wskazuje na to, że są to już samodzielne podmioty. W niektórych projektach EQUAL pewne podmioty gospodarki społecznej powstały z dużo większą pomocą Partnerstw. Były tam finansowane wynagrodzenia spółdzielców, zakup sprzętu i innych materiałów niezbędnych do rozpoczęcia działalności. Po odcięciu tego źródła finansowania, zaczynały się kłopoty. Nasze spółdzielnie przeszły twardą szkołę samodzielności, czyli – minimalne wsparcie materialne, ale maksymalne wsparcie merytoryczne.

Rezultatem projektu jest model tworzenia lokalnej spółdzielni socjalnej. Co go wyróżnia od innych tego typu rezultatów wypracowanych w ramach programu EQUAL?

Staramy się nadać duże znaczenie w tworzeniu spółdzielni samorządowi gminnemu, jako podmiotowi administracji publicznej, który jest najbliżej osób niepełnosprawnych. Często jest tak, że w małych gminach wójt lub burmistrz osobiście zna osoby niepełnosprawne mieszkające na tym terenie, ale niewiele może dla nich zrobić, ponieważ cała polityka społeczna jest realizowana na szczeblu powiatowym. Tymczasem z przygotowanego w ubiegłym roku przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych raportu „Gmino, jaka jesteś?” wynika, że ponad 70 procent niepełnosprawnych lokuje swoje oczekiwania właśnie w gminie. Zazwyczaj gminny lub miejski ośrodek pomocy społecznej jest instytucją, do której najchętniej by się udali, ale niestety prowadzą one pasywną politykę społeczną, czyli głównie rozdają zasiłki. My wychodzimy z założenia – zresztą jest to również zasada gospodarki społecznej – że nie ryba jest ważna, tylko wędek. Wszystkie podmioty przynależne do samorządu gminnego powinny realizować aktywną politykę społeczną, przez którą rozumiemy m.in. wspieranie spółdzielczości socjalnej. Chcieliśmy unaocznic wójtom, że gospodarka społeczna nie jest wcale zakładaniem konkurencji na lokalnym rynku. Nasze doświadczenia są takie, że spółdzielcy nie chcą od gminy pieniędzy, tylko pomocy w pozyskaniu zleceń. Gmina ma w tym zakresie szereg możliwości, co zresztą staraliśmy się wskazywać samorządowcom w trakcie spotkań, które organizowaliśmy w ramach projektu.

Na przykład jakich możliwości?

Spółdzielnia socjalna ma podobny status jak organizacja pożytku publicznego. Gmina może w rocznym planie współpracy, który ma obowiązek przygotowywać, przewidzieć wsparcie podmiotów gospodarki społecznej i zlecać im różne prace, nawet te najprostsze. W gminie musi istnieć dobry klimat, przekonanie, że warto wspierać takie podmioty. Można przecież na stronie internetowej gminy podać informację, że powstaje spółdzielnia socjalna. Na pewno pomoże to takiej spółdzielni zdobyć zaufanie społeczności lokalnej i prywatnych firm.

Jak przebiegała promocja projektu?

Prowadziliśmy kampanię informacyjną. Współpracowaliśmy z praktykami, którzy zakładali spółdzielnie socjalne jeszcze przed wejściem w życie ustawy i którzy dzielili się swoimi doświadczeniami w pokonywaniu różnych barier pojawiających się w codziennym funkcjonowaniu takich podmiotów. Prowadziliśmy szkolenia dla osób niepełnosprawnych, liderów samorządowych i organizacji społecznych w gminach, wydawaliśmy biuletyn projektu, wyprodukowaliśmy film, w którym zaprezentowane są trzy spółdzielnie socjalne. Powstało też „Vademecum spółdzielczości socjalnej”, które rozsyłamy do samorządów gminnych. Opisaliliśmy w nim wszystkie rezultaty naszego projektu. Wszyscy partnerzy deklarują też dalsze wsparcie dla osób chcących założyć spółdzielnię socjalną (przede wszystkim merytoryczne w zakresie prawnych, ekonomicznych i marketingowych aspektów zakładania i prowadzenia spółdzielni socjalnych). Ośrodek Wspierania Spółdzielni Socjalnej, działający w ramach Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej, pomaga również w znajdowaniu różnych źródeł finansowania tego typu inicjatyw.

WIETNAMSKA WRAŻLIWOŚĆ

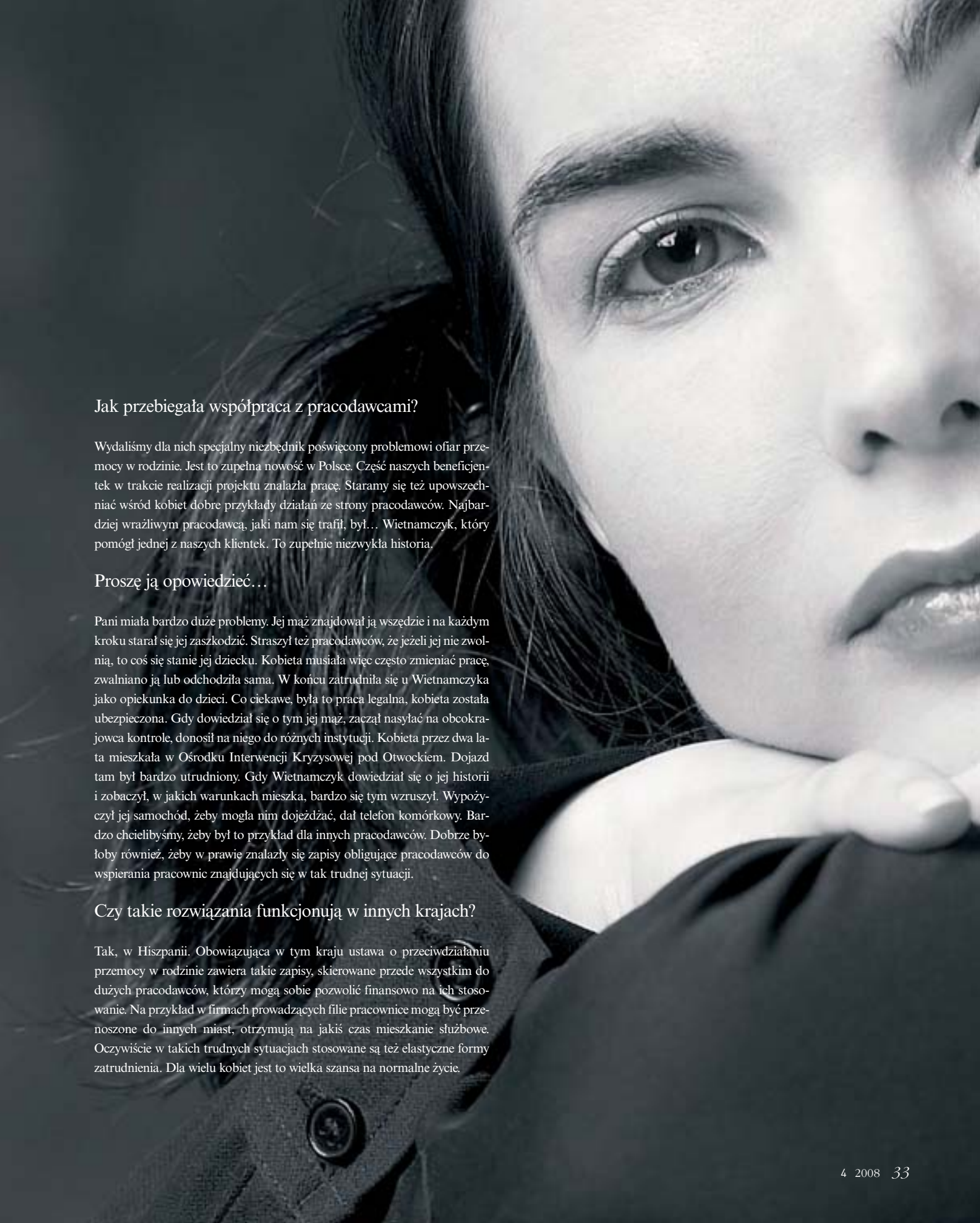
ZAKOŃCZYŁ SIĘ PROJEKT „PRACA I GODNE ŻYCIE DLA KOBIET – OFIAR PRZEMOCY”. W TRAKCIE JEGO REALIZACJI Z KOMPLEKSOWEGO WSPARCIA SKORZYSTAŁO 140 PAŃ BEZROBOTNYCH, ZAGROŻONYCH UTRATĄ PRACY ORAZ SKAZANYCH ZA PRZESTĘPSTWA POPEŁNIONE Z UŻYCIEM PRZEMOCY WOBEC SWOICH OPRAWCÓW. REZULTATEM TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA JEST MODEL STANDARYZACJI WSPÓŁPRACY SŁUŻB I INSTYTUCJI DZIAŁAJĄCYCH NA RZECZ AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ, ZAJMUJĄCYCH SIĘ RYNKIEM PRACY, A TAKŻE POMAGAJĄCYCH OFIAROM PRZEMOCY W RODZINIE. O REZULTATACH PROJEKTU ROZMAWIAMY Z JEGO KOORDYNATORKĄ – URSZULĄ NOWAKOWSKĄ, DYREKTORKĄ CENTRUM PRAW KOBIET.

Jak skutecznie pomagać kobietom – ofiarom przemocy w rodzinie?

W Polsce ciągle jesteśmy na etapie tworzenia rozwiązań systemowych dotyczących przeciwdziałania przemocy w rodzinie, myślę więc, że nasz projekt dobrze się wpisał w moment, kiedy, zgodnie z wymogami Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, różne instytucje zostały zobligowane do tworzenia rozwiązań modelowych. To też zweryfikowało w pewnym stopniu założenia naszego projektu. Zależało nam na opracowaniu takiego systemu, dzięki któremu każda kobieta będąca ofiarą przemocy w rodzinie zostanie skierowana do właściwego miejsca, w którym uzyska pomoc. W naszym modelu opisaliśmy standardy na różnych szczeblach instytucji, do których może trafić kobieta doświadczająca przemocy. Określiliśmy także, jak powinien wyglądać pierwszy kontakt w takiej instytucji.

I jak powinien on wyglądać?

Integralną częścią tworzenia rozwiązań systemowych musi być zapewnienie bezpieczeństwa osobistego kobiecie i jej dzieciom, bo jest to też często podstawą do tego, żeby mogła korzystać z innych ofert. Gdy tuła się po schroniskach lub mieszka kątem u koleżanek, nie jest w stanie efektywnie korzystać z innych propozycji. Jako standard opisaliśmy też nienarzucanie kobiecie pewnego typu usług. Nie może być zmuszana np. do korzystania z opieki psychologicznej, a obecnie w Polsce jest dosyć silna presja na to, żeby ofiary przemocy koniecznie kierować do psychologa. Nie każdej kobiecie jest to potrzebne i nie może być to również warunkiem skorzystania z innych form pomocy. Kładziemy duży nacisk na zapewnienie wsparcia w rozwiązywaniu różnych problemów praktycznych. Uważamy, że ofiara przemocy powinna mieć zapewnioną pomoc pracownika socjalnego, który mógłby jej towarzyszyć w różnych trudnych momentach. Próbowaliśmy też wprowadzić do tego systemu „aniołki” – osoby, które same doświadczyły przemocy w rodzinie i pomagają kobietom radzić sobie w takiej sytuacji. Projekt był realizowany w dwóch edycjach. Założyliśmy, że w drugiej edycji „aniołkami” mogłyby być panie, które brały udział w pierwszej części projektu. Jednak, zdaniem pań psychologów pracujących w projekcie, nasze beneficjentki nie były jeszcze gotowe do pełnienia takiej roli. Pomagały jedynie np. w opiece nad dziećmi innych uczestniczek projektu. Staraliśmy się też – co nie zawsze jest standardem w innych instytucjach – kontaktować się z paniami będącymi w kryzysie. Mieliliśmy zresztą różne dramatyczne sytuacje związane z uczestniczkami naszego projektu. W interesie organizacji, która pomaga takiej osobie jest to, by mieć dobrą wiedzę na temat tego, co się z tą osobą dzieje i czy nie potrzebuje szybkiej pomocy. Istotna jest również koordynacja działań. Zależy nam na tym, żeby pewnych rzeczy nie powielać, a konkretne osoby były odpowiedzialne za to, co się dzieje z daną ofiarą przemocy. Kompleksowość pomocy przejawia się też w zapewnieniu opieki nad dziećmi oraz aktywizacji zawodowej. W ramach naszego projektu kobiety mogły korzystać z kursów komputerowych, a także różnych kursów zewnętrznych organizowanych przez Centrum Praw Kobiet i jednego z naszych partnerów, które miały podnieść ich kwalifikacje zawodowe oraz pomóc im wrócić na rynek pracy lub wzmocnić na nim swoją pozycję.



Jak przebiegała współpraca z pracodawcami?

Wydaliśmy dla nich specjalny niezbędnik poświęcony problemowi ofiar przemocy w rodzinie. Jest to zupełna nowość w Polsce. Część naszych beneficjentek w trakcie realizacji projektu znalazła pracę. Staraliśmy się też upowszechniać wśród kobiet dobre przykłady działań ze strony pracodawców. Najbardziej wrażliwym pracodawcą, jaki nam się trafił, był... Wietnamczyk, który pomógł jednej z naszych klientek. To zupełnie niezwykła historia.

Proszę ją opowiedzieć...

Pani miała bardzo duże problemy. Jej mąż znajdował ją wszędzie i na każdym kroku starał się jej zaszkodzić. Straszyl też pracodawców, że jeżeli jej nie zwolnią, to coś się stanie jej dziecku. Kobieta musiała więc często zmieniać pracę, zwalniano ją lub odchodziła sama. W końcu zatrudniła się u Wietnamczyka jako opiekunka do dzieci. Co ciekawe, była to praca legalna, kobieta została ubezpieczona. Gdy dowiedział się o tym jej mąż, zaczął nasyłać na obcokrajowca kontrole, donosił na niego do różnych instytucji. Kobieta przez dwa lata mieszkała w Ośrodku Interwencji Kryzysowej pod Otwockiem. Dojazd tam był bardzo utrudniony. Gdy Wietnamczyk dowiedział się o jej historii i zobaczył, w jakich warunkach mieszka, bardzo się tym wzruszył. Wypożyczył jej samochód, żeby mogła nim dojeżdżać, dał telefon komórkowy. Bardzo chcielibyśmy, żeby był to przykład dla innych pracodawców. Dobrze byłoby również, żeby w prawie znalazły się zapisy obligujące pracodawców do wspierania pracownic znajdujących się w tak trudnej sytuacji.

Czy takie rozwiązania funkcjonują w innych krajach?

Tak, w Hiszpanii. Obowiązująca w tym kraju ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie zawiera takie zapisy, skierowane przede wszystkim do dużych pracodawców, którzy mogą sobie pozwolić finansowo na ich stosowanie. Na przykład w firmach prowadzących filie pracownice mogą być przenoszone do innych miast, otrzymują na jakiś czas mieszkanie służbowe. Oczywiście w takich trudnych sytuacjach stosowane są też elastyczne formy zatrudnienia. Dla wielu kobiet jest to wielka szansa na normalne życie.

KROK DO WOLNOŚCI

W ZAKŁADZIE KARNYM W LUBLIŃCU WYROKI POZBAWIENIA WOLNOŚCI ODBYWA OKOŁO 280 KOBIET. SĄ WŚRÓD NICH OSOBY, KTÓRE ZA MURY WIĘZIENIA TRAFIŁY ZA ZABÓJSTWO ŻYCIOWYCH PARTNERÓW LUB MATEK PRZEZ WIELE LAT ZNĘCAJĄCYCH SIĘ NAD NIMI FIZYCZNIE I PSYCHICZNIE. TRZYDZIEŚCI JEDEN SKAZANYCH ZOSTAŁO ZAKWALIFIKOWANYCH DO PROJEKTU „PRACA I GODNE ŻYCIE DLA KOBIET – OFIAR PRZEMOCY”.

Współpraca Zakładu Karnego w Lublińcu z administratorem projektu – Centrum Praw Kobiet – trwa już od kilku lat. Program EQUAL był dla dyrekcji tej jednostki penitencjarnej szansą na poszerzenie zakresu działań resocjalizacyjnych. Sami również prowadzimy różne programy, ale nie mamy tak wielu możliwości, jakie zaproponowali nam administratorzy projektu. Mam tu na myśli pomoc prawną, psychologiczną, naukę zawodu, pomoc w zorganizowaniu pracy – mówi Lidia Olejnik, dyrektor Zakładu Karnego w Lublińcu.

Uczestniczki projektu musiały być wcześniej zdiagnozowane jako osoby, które w przeszłości, przed trafeniem do zakładu karnego, doświadczały przemocy, a zabójstwo, które popełniły, było tego następstwem. Były to też kobiety, które nie miały wykształcenia mogącego im zagwarantować pracę po opuszczeniu jednostki penitencjarnej i którym do zakończenia wyroku pozostało już niewiele czasu lub miały planowany termin warunkowego zwolnienia.

ŻADNEGO WSPÓŁCZUCIA

Wszystkie kobiety uczestniczące w projekcie otrzymały wsparcie psychologiczne. Było to wsparcie indywidualne, ale działała też grupa edukacyjna, w ramach której rozmawialiśmy o tym, czym jest przemoc, skąd się bierze takie zjawisko, jakie są jego mechanizmy i skutki – mówi psycholog Marek Siwy. Część uczestniczek projektu brała też udział w teatrze terapeutycznym. Była to nowatorska forma terapii. Panie przygotowały dwa spektakle oparte na ich doświadczeniach i przeżyciach. Pierwszy nosił tytuł „Zapach dzikiej róży”, a drugi „Węzły życia”.

Spektakle były wystawiane ponad 20 razy, w tym dwukrotnie za granicą, na przeglądzie teatrów terapeutycznych w Lublanie oraz na zaproszenie słowackiego odpowiednika Centrum Praw Kobiet w Bratysławie. W Polsce panie występowały m.in. w Zakładzie Karnym w Zamościu, na seminariach, których uczestnikami byli prokuratorzy, kuratorzy sądowi, sędziowie, kapelani w zakładach karnych, a także na konferencji Ministerstwa Sprawiedliwości poświęconej zjawisku przemocy i ofiarom przestępstw.

Pani Małgorzata, jedna z uczestniczek projektu, grała w obu spektaklach. Przyznaje, że praca w teatrze była dla niej ogromnym przeżyciem. *W drugim spektaklu występowałam w jednej z głównych ról. To była moja autobiografia. Początkowo było mi bardzo ciężko. To powrót do przeszłości, nieprzyjemnych wspomnień, ale z czasem było coraz lepiej. Wiedziałyśmy, że gramy dla kogoś, kto może potrzebować pomocy, kto może być w tej samej sytuacji.*

Pani Małgorzacie najbardziej utkwił w pamięci jeden z występów. *Grałyśmy wtedy przed widownią, na której siedzieli prokuratorzy. Było mi bardzo trudno, nie czułam z ich strony żadnego współczucia. W sumie jednak ten spektakl pomógł mi odnaleźć siebie, zrozumieć, kim jestem. A jestem otwarta na innych ludzi i potrafię im zaufać. Wierzę też, że ten teatr pomógł innym.*

Podobnego zdania jest psycholog opiekujący się uczestniczkami projektu w Zakładzie Karnym w Lublińcu. *Na pewno była to dla nich szansa na ostrzeżenie innych osób znajdujących się w takiej sytuacji, jak one kiedyś, że jeżeli nie zaczną szukać pomocy i nie zmienią sytuacji, w jakiej żyją, to mogą również trafić do zakładu karnego. To była też szansa na podniesienie ich poczucia wartości. Bo jednym ze skutków długotrwałego doznawania przemocy jest właśnie spadek poczucia własnej wartości. Panie mogły poczuć się lepsze, bardziej wartościowe, uświadomić sobie, że robią coś pożytecznego – uważa Marek Siwy.*



WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE

W ramach projektu realizowano również moduł podnoszący kwalifikacje zawodowe kobiet przebywających w zakładzie karnym. Panie uczestniczyły w bloku zajęć dotyczących aktywizacji zawodowej, część z nich ukończyła szkolenie przygotowujące do prowadzenia działalności gospodarczej oraz kursy komputerowe, 17 pań wzięło udział w kursie kucharskim oraz bukieciarsko-florystycznym.

Część uczestniczek projektu już niedługo opuści mury więzienia w Lublińcu. *Te panie nie mają za sobą kariery przestępczej, to znaczy trafiły do więzienia wskutek sytuacji, w jakiej tkwiły przez wiele lat. Próbowaly szukać pomocy, ale było to mało efektywne. Wystąpił u nich element wyuczonej bezradności i swój problem rozwiązały w sposób niedopuszczalny. Z tego, co mówią, dopiero tutaj zdobyły wiedzę na temat przemocy na tyle wystarczającą, żeby stwierdzić, że gdyby wcześniej miały taką świadomość, inaczej poradziłyby sobie ze swoim problemem. Zanim wejdą w nowy związek, będą potrafiły dobrze zdiagnozować swoją sytuację. Zostały też wyposażone w umiejętności zawodowe. Uważam więc, że mają duże szanse, by to wykorzystać i żyć na wolności tak jak przeciętny obywatel* – stwierdza dyrektor Lidia Olejnik.

Pani Małgorzata opuści zakład karny za trzy lata. Czeką na nią troje dzieci. Najstarsze ma dzisiaj 15 lat, najmłodsze 10. *Chcę je dalej wychowywać. Jestem optymistycznie nastawiona do życia, nie można się załamywać. Na pewno chciałabym znaleźć pracę. Chyba nie będzie to trudne, bo zaadaptowałam się do warunków wolności, wychodząc na przepustki. Myślę, że wszystko będzie dobrze.*

BĘDĘ POMAGAĆ KOBIETOM



Które z działań realizowanych w ramach projektu EQUAL miały dla Pani największe znaczenie?

Zdecydowanie teatr terapeutyczny. W pierwszej edycji projektu wystawiłyśmy w Zakładzie Karnym w Lublińcu sztukę „Zapach dzikiej róży”, w której wystąpiłam jako aktorka. Początkowo nie miałyśmy pewności co do sensu teatru terapeutycznego. Jest to w Polsce nowatorska metoda terapii, która przywędrowała z Niemiec. Niektóre kobiety przychodziły na zajęcia z ciekawości, ale, w miarę powstawania sztuki na podstawie naszych życiorysów, coraz bardziej się w to wgłębiałyśmy. Najważniejsze dla nas było wyjście z tą sztuką na zewnątrz. Wszystkie przebywamy w Zakładzie Karnym po raz pierwszy. Bałyśmy się, jak publiczność odbierze spektakl przygotowany przez więźniarki. Pamiętam, że będąc na wolności, bardzo negatywnie postrzegałam ludzi przebywających w więzieniach. Tymczasem zostałyśmy przyjęte bardzo ciepło, z dużym zrozumieniem ze strony publiczności. To dało nam siły do dalszego działania. W drugiej edycji projektu sama napisałam i przygotowałam sztukę „Węzły życia”, którą, wspólnie z moimi koleżankami, chciałam pomóc innym kobietom odbywającym kary pozbawienia wolności.

Które z przedstawień najbardziej zapadło Pani w pamięć?

Utkwiły mi w pamięci nie tyle przedstawienia, ile oglądające je osoby. Na jeden z naszych spektakli przyszedł pan z żoną, prawdopodobnie wykładowca szczecińskiej uczelni. Płakał jak bóbr. Po raz pierwszy widziałyśmy tak płaczącego mężczyznę i było to dla nas bardzo wzruszające doświadczenie. Był też jeden występ, którego bardzo się obawiałyśmy. Spektakl odbywał się w Zakładzie Karnym w Zamościu, a na widowni siedzieli mężczyźni skazani między innymi za przemoc w rodzinie. Po przedstawieniu zapadła grobowa cisza. Wreszcie wstał jeden z panów i powiedział, że to, co zobaczył, nie wymaga żadnych komentarzy.

Ten teatr, to była dla Pani forma oczyszczenia?

Nie było to ani oczyszczenie, ani usprawiedliwienie. My rozumiemy, co zrobiłyśmy. Teatr pomógł nam poznać przyczyny i dowiedzieć się, dlaczego wcześniej nie powiedziałyśmy „dość”. Zadziałał trochę jak terapia grupowa, tyle że nie opowiadałyśmy wprost o swoich przeżyciach, ale zamieniałyśmy się rolami z koleżankami. Dzięki takiej formie mogłyśmy przyjrzeć się z boku temu, co się działo w naszym życiu oraz krytycznie i obiektywnie to ocenić.

Co dalej?

W czerwcu mam szansę na przedterminowe warunkowe zwolnienie. Czekam na tę decyzję. Na pewno nie osiądę na laurach. Jeśli wyjdę na wolność, chciałabym dalej pomagać kobietom, które znalazły się w podobnej sytuacji, po to, żeby tutaj nie trafiły, żeby potrafiły wcześniej powiedzieć „nie”, żeby stały się mocniejsze. Będąc na przepustkach, miałam okazję pracować w Centrum Praw Kobiet. Odbierałam codziennie wiele telefonów od osób, których dotyczył problem przemocy w rodzinie. Teraz, po zakończeniu projektu, wiem, że wiele rzeczy mogłabym im doradzić.



FUNDACJA „FUNDUSZ WSPÓŁPRACY” W PROGRAMIE OPERACYJNYM KAPITAŁ LUDZKI

Fundacja „Fundusz Współpracy” przygotowuje się do pełnienia funkcji Krajowej Instytucji Wspomagającej (KIW) w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki. Do jej zadań należy przede wszystkim stworzenie i koordynowanie systemu wsparcia szkoleniowego oraz systematyczne aktualizowanie programów szkoleniowych dla ekspertów Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, instytucji pośredniczących, kadry regionalnych ośrodków Europejskiego Funduszu Społecznego, potencjalnych projektodawców oraz realizatorów projektów, a także działania informacyjno-promocyjne dotyczące Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Działając jako KIW, Fundacja „Fundusz Współpracy” w pierwszej kolejności opracuje m.in. wytyczne dotyczące dokumentacji konkursowej dla projektów ponadnarodowych i innowacyjnych. Powstanie też pakiet informacji z zakresu rozwiązań prawnych służących efektywnej realizacji projektów ponadnarodowych oraz oddzielny pakiet dla ekspertów. Będą one aktualizowane stosownie do ewentualnych zmian wprowadzanych w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki.

Edukacja

Krajowa Instytucja Wspomagająca zorganizuje spotkanie koordynacyjne dla wszystkich instytucji pośredniczących, z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Podczas spotkania zostanie przedstawiony zakres wsparcia oferowanego przez KIW oraz kalendarium wydarzeń. Będzie ono także służyło jak najlepszemu dostosowaniu oferty Krajowej Instytucji Wspomagającej do potrzeb wszystkich uczestników Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Planowane jest też spotkanie informacyjno-szkoleniowe dla pracowników instytucji pośredniczących z udziałem przedstawicieli Partnerstw na rzecz Rozwoju realizujących projekty w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Uczestnicy tego warsztatowego spotkania będą mogli poszerzyć uzyskaną w ten sposób wiedzę teoretyczną o przykłady praktyczne podczas wizyt studyjnych.

Uzupełnieniem pierwszego etapu działań edukacyjnych prowadzonych przez KIW będzie utworzenie interaktywnego portalu internetowego umożliwiającego wymianę informacji między ekspertami opiniującymi projekty innowacyjne i projekty współpracy ponadnarodowej. Na portalu znajdą się też wszystkie materiały i programy szkoleniowe, baza ekspertów, zapisy dotyczące opiniowanych projektów, a także odpowiedzi na pytania przedstawicieli Instytucji Zarządzającej i instytucji pośredniczących.

Promocja

Drugi obszar działań Fundacji „Fundusz Współpracy” dotyczy informacji i promocji. Ukaże się cykl broszur zawierających informacje o innowacyjnych rezultatach wypracowanych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL oraz ich zastosowaniu. Fundacja będzie też wydawała w cyklu kwartalnym biuletyn informacyjny poświęcony bieżącym zagadnieniom realizacji projektów. Znajdą się w nim m.in. wywiady z realizatorami projektów, ekspertami, a także pogłębione analizy dokumentów programowych. Krajowa Instytucja Wspomagająca przygotuje również komplet materiałów dla mediów na temat Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W przyszłości zrealizowane będą filmy promocyjne dotyczące realizowanych obecnie projektów.

Ważnym zadaniem czekającym KIW będzie też powołanie Krajowych Sieci Tematycznych. Do końca roku zostaną przygotowane zasady, na jakich zostaną wyłonione instytucje pełniące rolę sekretariatów oraz opis poszczególnych zadań Sieci. Fundacja „Fundusz Współpracy” będzie też odpowiedzialna za podpisanie umowy z tymi instytucjami, wypłaty wynagrodzeń oraz rozliczanie umów.

Warszawa, wrzesień 2008



